

- TOM ~~/wciąż przy zasłonie/~~
Jak mama bawiła tych panów?
- AMANDA Znałam sztukę salonowej konwersacji!
- TOM Mówić to ty na pewno umiałaś.
- AMANDA Panny w owych czasach umiały się wyśłowić, o to się nie martw.
- TOM Tak?
- ~~/obraz: Amanda jako młoda dziewczyna wita na ganku panów, którzy przyszedli z wizytą/~~
- AMANDA Umiały zabawiać gości. Nie wystarczało mieć ładną buzię i zgrabną figurę * pod tym względem też nie miałam się na co uskarżać. Panna musiała mieć lekki dowcip i umieć się odciąć.
- TOM * A o czym się mówiło?
- AMANDA O ważnych aktualnych wydarzeniach w świecie! Żadnych pospólitych, banalnych czy wulgarnych tematów.
- ~~/zwraca się do Toma, jakby siedział przy stole. Krzesełko jest puste, Tom stoi przy zasłonie i gra tę szachę, jakby trzymał w ręce książkę/~~
- Moi goście byli dżentelmenami - wszyscy! Wśród panów składających mi wizyty byli najwybitniejsi młodzi plantatorzy z delty Mississippii... plantatorzy i ich synowie!!
- ~~/TOM daje znak, żeby zagrała muzyka i żeby reflektor skierowano na Amandę. AMANDA wznosi oczy, twarz jej płonie, głos nabiera barwy i melancholii.~~
- ~~Napis na ekranie: "Où sont les neiges?" /~~

LAURA

~~/wstając/~~

Pozwól, mamó, że posprzątam ze stołu.

AMANDA

Nie, moje złotko, pójdziesz do salonu i będziesz się uczyła ^{*} pisać na maszynie. Albo trochę poćwiczysz stenografię. ^{*} Bądź świeża i ładna! Lada chwila mogą przyjść panowie z wizytą. ~~/dziewczęcym krokiem wybiega z kuchni/~~ Jak myślisz, ilu będziemy podejmować dziasiaj po południu?

~~/TOM rzuca gazetę i zrywa się z jękiem/~~

LAURA

~~/zostaje sama w jadalni/~~

^{*} ~~Niew-wierzę, żeby w ogóle ktoś przyszedł, mamó.~~

AMANDA

~~/wraca, tonem trzpiotki/~~

^{*} Co? Nikt nie przyjdzie - ani jeden? Ty chyba żartujesz!

~~/śmieje się. LAURA nerwowo jej wtóruje, po czym wymyka się przez uchyloną zasłonę i delikatnie zasuwa ją za sobą. Ostre światło pada na jej twarz na tle wyblakłej zasłony. Przyciszona muzyka: "Szkłana menażeria"é/~~

^{*} Ani jednego gościa? To niemożliwe! Albo rzeka wylała, albo szaleje huragan! *wybie AMANDY MB*

LAURA

Ani powódź, ani huragan, mamó. *↓* Po prostu nie mam takiego powodzenia, jakie ty miałaś w Blue Mountain...

~~/TOM znowu jęknął. LAURA popatrzyła na niego z bladym uśmiechem, jakby go chciała przeprosić. Głos jej lekko zadrżał/~~

Matka się boi, że zostanie starą panną.

~~/muzyka: "Szkłana menażeria". Światła wygasają/~~

TOM

TAK

ZMIANA

Światła - prze cały nas MB

(M)^B - KOWIEC NA UDZENIE KULKI AMANDY O STÓT.

AMANDA wchodzi od st. suflera (mał podniesienie zwi-
szka do góry przez SAURĘ).

AMANDA ubrana w płaszcz, na głowie ma kapelusz,
w ręce ogromną ciemną kulkę.

LAURA - JAK SIĘ UDAŁO REBRANIE.

~~LAURA~~ Czy coś się stało, mamó?

~~/AMANDA wzdycha głęboko, wyjmując chusteczkę i znów muska nią usta i nos/~~

Mamo, stało się coś?

AMANDA Zaraz wrócę do siebie, po prostu oszołomiło mnie
~~/pausa/ ... życie.~~

~~LAURA~~ Proszę mi powiedzieć, co się stało.

AMANDA OSZUSTWO

~~AMANDA~~ Jak wiesz, miałam dziś po południu objąć swoje funkcje
w naszym oddziale Gór Rewolucji.

~~/obraz: szeregi maszyn do pisania/~~

Ale po drodze wstąpiłam do szkoły handlowej Rubicana,
aby powiedzieć twoim nauczycielkom, że jesteś przeziębiona,
i zapytać, jakie robisz postępy w nauce.

LAURA Och...

AMANDA Poszłam do instruktorki pisania na maszynie, przedstawiłam się,
powiedziałam, że jestem twoją matką. Pierwszy raz o tobie słyszała.
"Wingfield? - powiedziała - Nie mamy w szkole takiej uczennicy!"
Zapewniłam ją, że tak, że uczęszczasz do szkoły od początku stycznia!
"A może - mówi instruktorka - pyta się pani o tę strasznie nieśmiałą dziewczynę,
która po paru dniach zrezygnowała z nauki?" "Nie - odpowiadam - moja córka
Laura, od sześciu tygodni chodzi dzień w dzień do szkoły!"
"Pozwoli pani", mówi i bierze dziennik klasowy, gdzie twoje imię
i nazwisko było wyraźnie wypisane

i każdy dzień twojej obecności odnotowany aż do chwili, gdy uznali, żeś zrezygnowała ze szkoły. Ja się jednak uparłam: "Nie - mówię - to na pewno nieporozumienie! Jakiś błąd musiał się zakraść do akt szkolnych!" Ona na to: "Nie - teraz doskonale ją sobie przypominam. Ręce tak jej się trzęsły, że nie mogła trafić we właściwą literę na maszynie. Kiedy po raz pierwszy miała pisać na czas, zupełnie się załamała... rozbolała ją żołądek i trzeba było prawie zanieść ją do toalety. Od tego dnia więcej się nie pokazała. Telefonowaliśmy do domu, ale nikt się nie zgłaszał..." ~~To było pewnie wtedy, jak pracowałam w firmie "Famous i Barr" i demonstrowałam te...~~ Och! Zrobiło mi się tak słabo, że ledwie trzymałam się na nogach. Musiałam usiąść, przynieśli mi szklankę wody! Pięćdziesiąt dolarów opłaty za kurs, nasze plany!...[↓] moje nadzieje na twoją przyszłość, ambicje...^{odejście LAURY do telefonu} wszystko się rozleciało po prostu jak domek z kart... (M)⁷ - telefon

~~/LAURA głęboko wzdycha i niezgrabnie wstaje, idzie do gramofonu i nakręca go/~~

Co ty robisz?!

LAURA ~~Ach! /Wyjmuje rączkę gramofonu, wraca na swoje miejsce/~~

AMANDA ~~A więc wychodziłaś z domu udając, że idziesz do szkoły. A gdzie się podziewałaś?~~

LAURA Po prostu spacerowałam.

AMANDA To nieprawda.

LAURA Prawda. Spacerowałam.

AMANDA Spacerowałaś? Spacerowałaś? W zimie? Koniecznie chciałaś dostać zapalenia płuc w tym lekkim paletku? Lauro, gdzieś ty chodziła?

LAURA A wszędzie - przeważnie do parku.

AMANDA Nawet jak już byłaś przeziębiona?

LAURA * Z dwojga złego to było lepsze, mamo.

~~/Obraz: zima w parku/~~

Nie mogłam wrócić do szkoły. Zwy... zwymiotowałam... na podłogę!

AMANDA Chcesz mi wmówić, że dzień w dzień od wpół do ósmej rano do piątej po południu ~~kręciłaś się~~ ^{spadawałaś po} w parku tylko po to, żebym myślała, że ~~nie~~ chodzisz do szkoły?

LAURA Nie było mi tak źle. Wchodziłam czasem, żeby się ogrzać.

AMANDA Gdzieś wchodziła?

LAURA Do muzeum i do pawilonu z ptakami w ogrodzie zoologicznym. Pingwiny odwiedzałam codziennie! Czasem nie jadłam obiadu i szłam do kina. Ostatnio całe popołudnia spędzałam w oranżerii, wielkim szklanym domu, gdzie hoduja kwiaty podzwrotnikowe.

AMANDA * I wszystko to robiłaś tylko po to, żeby mnie oszukać - oszukać matkę?

~~/LAURA spuszcza wzrok/~~

Dlaczego? ↓ (M)[†] Kowiec

LAURA Mamo, ty, kiedy coś cię martwi, od razu masz tak strasznie bolesciwą minę jak Matka Boska na obrazie w muzeum!

AMANDA Cicho!

~~LAURA Nie zniosłabym tego.~~

~~/pauza. Cichutki głos skrzypiec. Napis: "Na łaskawym
chlebiec/~~

AMANDA ~~/rozpaczliwie manipulując torebką/~~

I co będziemy robiły do końca życia? Siedziały w domu
i wyglądały przez okno? Bawiły się szklaną menażerią,
moja droga? Będzie się wiecznie grało te zdarte płyty
gramofonowe, ~~które twój ojciec zostawił nam jako~~
~~bolesną pamiątkę po sobie?~~ W biurze pracować nie
będziemy - zrezygnowaliśmy, bo się nam od tego robi
niedobrze! ~~/śmieje się, znużona tym wszystkim/~~

Nie zostało nam nic prócz łaskawego chleba.* Wiem aż
nadto dobrze, co się dzieje z niezamężnymi kobietami,
które nie potrafią stanąć na własnych nogach. Widzia-
łam takie żałosne historie na Południu - ledwie
tolerowane stare panny, zdane na łaskę męża siostry
lub żony brata! Gnieźdzą się w jakichś klitkach,
jedni krewni wypychają je drugim - małe istoty podobne
do ptaków bez gniazd...* na łaskawym chlebie przez
całe życie! Czy taką przyszłość chcemy sobie zgotować?

*Przysięgam, że nie widzę innego wyjścia! Nie nazbyt
to zachęcające, prawda? Naturalnie, niektóre panny
wychodzą za mąż.

~~/LAURA nerwowo splata ręce/~~

* Czy nigdy nie podobał ci się żaden chłopiec?

LAURA Tak. Jeden mi się podobał. ~~/wstaje/~~ Właśnie niedawno znalazłam jego fotografię.

AMANDA ~~/z nutą zaciekawienia/~~ Dał ci swoje zdjęcie ?

LAURA Nie, jest w roczniku szkolnym.

AMANDA ~~/rozczarowana/~~ Aa... kolega z liceum.

~~/obraz na ekranie: Jim, bohater licealny, ze srebrnym pucharem w ręku/~~

LAURA Tak. Jim mu było na imię. ~~/wyjmuje z półki pod stołem~~
~~gruby tom rocznika szkolnego/~~ ^{TV} Tu jest - w "Piratach z Penzance".

AMANDA ~~/z rozstęgnięciem/~~ W czym ?

LAURA Operetce ~~Gilberta i Sullivan~~, którą wystawiła najstarsza klasa. Miał cudowny głos, a w poniedziałki, środy i piątki siedzieliśmy na przeciw siebie na ławkach w auli. To jest on, ze srebrnym pucharem, który zdobył w klubie dyskusyjnym. Widzisz, jak się śmieje ?

AMANDA ~~/myśli o czym innym/~~ Pewnie był skory do śmiechu.

LAURA Nazywał mnie Niebieskie Róże.

~~/obraz: Niebieskie Róże/~~

AMANDA * Dlaczego tak dziwnie ?

LAURA Kiedy po zapaleniu płuc wróciłam do szkoły, zapytał, co się ze mną działo. Odpowiedziałem, że po prostu dłużej chorowałam. ~~A on zrozumiał, że róże~~ ^{AMANDA - Co?} ~~hodowałam,~~
i spytał się, czy lubię niebieskie róże. I od tego czasu stale mnie tak nazywał. Jak tylko mnie zobaczył, wołał: "Serwus, Niebieskie Róże!". Nie podobała mi się

dziewczyna, z którą chodził, ~~Emilia Meisenbach~~. Z całej szkoły najlepiej się ubierała. Ale zawsze mi się zdawało, że jest trochę nieszczerą...^{*} W kronice towarzyskiej naszego rocznika jest wzmianka... że się zaręczyli. To znaczy - sześć lat temu! Pewnie dawno się pobrali.

AMANDA

Panny, którym nie odpowiada kariera zawodowa, prędzej czy później wychodzą za mąż za jakiegoś miłego człowieka. ~~/wstaje nieco ożywiona/~~ I ty też wyjdiesz za mąż, moje złotko!

LAURA

~~/śmieje się niepewnie. Szybko sięga po szklaną figurkę/~~
Ależ, mamó...

AMANDA

Co ? ~~/podchodzi do fotografii na ścianie/~~

LAURA

~~/wylekniona, tłumaczy się/ Jestem... kaleką!~~
~~/obraz: pusty ekran/~~

AMANDA

Nie mów głupstw! Lauro, mówiłam ci, żebyś nigdy, ale to nigdy nie używała tego słowa. Nie jesteś kaleką, po prostu masz mały defekt - zresztą ledwie widoczny! Kto ma takie nieznaczne braki, ten stara się wyrównać je czym innym...^{↑ (M)^u początek} wdziękiem... żywym usposobieniem... urokiem osobistym! Nic więcej ci nie trzeba!

~~/znów zwraca się w stronę fotografii/~~

Jednego twojemu ojcu nigdy nie brakowało - osobistego uroku!^{↑ (M)^u koniec}

~~/Tom daje znak skrzypcom za kulisami. Skrzypce grają, światła na scenie gasną/~~

MUZKA -

NA PORATEZEMIE
SIĘ AMANDY,
NA FOTOGRAFIE
MAMA.

TELETON AMANDY!

muzyki, i ciała - potężne jak rzeźba etruska.
 /Obraz na ekranie: Okładka wytwornego magazynu.
 AMANDA wychodzi z telefonem na długim sznurze.
 Oświetla ją reflektor na ciemniej scenie./

HALLO

AMANDA

~~Ida Scott?~~ Mówi Amenda ~~Wingfield!~~ Bardzo nam pani brakowało w zeszły poniedziałek na zebraniu ~~Com-
 Rewolucji!~~ Powiedziałam sobie: pewnie znów cierpi na te zatoki! Jak tam pani zatoki? Coś okropnego! Boże miłosierny!... Jest pani ~~naprawdę~~ męczennicą, o tak, tak, męczennicą chrześcijańską!... ~~Hm, właśnie w tej chwili przypadkiem zauważyłam, że wygasa pani prenu-
 merata "Poradnika"! Tak, moja miła, wygasa od następ-
 nego numeru... w którym właśnie tak obiecująco rozpocznie się nowa, cudowna powieść Bessie Mae Hopper. Nie, moja miła, tego nie może pani przepuścić!~~
 Pamięta pani, jak "Przeminęło z wiatrem" zawojowało wszystkich? Po prostu nie można było nigdzie się pokazać, jeżeli nie przeczytało się tej książki. O niczym innym nie mówiono, tylko o Scarlett O'Hara. ~~Otóż, tę nową powieść ktytocy już porównują z "Przemi-
 nęło z wiatrem". To jest "Przeminęło z wiatrem" naszego powojennego pokolenia!~~ *↓ wchodzi TOM z piastrem* Co?... Pali się?... Och, moja miła, proszę nie dać się jej przypalić, niech pani zajrzy do pieca, a ja poczekam przy telefonie! O Boże!... chyba odłożyła słuchawkę!

~~Światła gasną. Napis na ekranie: "Myślisz, że ja się kocham w europejskich szewcach". Zanim scena zostanie oświetlona, słychać podniecone głosy TOMA i AMANDY. Kłóca się za zasłoną, przed którą stoi LAURA z zaciśniętymi rękami i przerażoną miną. Przez całą~~

~~te scenę na jej postać pada jasny snop światła!~~

~~TOM~~ ~~Więc co ja, u Boga Ojca...~~

~~AMANDA~~ ~~/przenikliwym głosem/ Proszę się tak...~~

~~TOM~~ ~~...mam zrobić?~~

~~AMANDA~~ ~~...nie wyrażać!! to przy...~~

~~TOM~~ ~~Iii!~~

~~AMANDA~~ ~~...matee! Czyś ty zmysły postradał?~~

~~TOM~~ ~~Tak, to prawda, doprowadziłaś mnie do szoku!~~

~~AMANDA~~ ~~Co się z tobą dzieje, ty... wielki... idioto!~~

TOM Słuchaj!... Ja nie mam jednej, jedynej rzeczy tutaj...

~~AMANDA~~ Ciszej!

~~TOM~~ ...którą bym mógł nazwać moją własną! Wszystko jest...

~~AMANDA~~ Przestań krzyczeć!

~~TOM~~ Wczoraj skonfiskowałaś mi książki. Miałaś czelność...

~~AMANDA~~ Odniosłam tę okropną powieść z powrotem do biblioteki...
tak jest! Tę ohydłą książkę tego pomyślnca Lawrence'a

~~/TOM śmieje się na całe gardło/~~

Nie mogę nic poradzić na to, że degeneraci piszą
książki i że są tacy, co im się jeszcze dają nabierać...

~~/TOM śmieje się jeszcze głośniej/~~

Ale nie pozwolę, żeby takie brudy przynoszono do
mojego domu! Nie, nie, nie, nie!

~~TOM~~ Dom, dom! Kto płaci czynsz, kto pracuje jak koń, żeby...

~~AMANDA~~ ~~/piskliwie/ Jak ty śmiesz...~~

~~TOM~~ Nie, ^{się} mnie nie wolno słowem odezwać! Ja mam tylko...

AMANDA Pozwól sobie powiedzieć...

TOM Ani mi się śni słuchać!
~~/rozsunął gwałtownie zasłony/~~

AMANDA Będziesz słuchał, ty...

TOM Nie, nie będę, wychodzę!

AMANDA Wróć tutaj!...

TOM Nie ma mnie w domu ! Bo...

AMANDA W tej chwili wróć! Jeszcze nie skończyłam!

TOM Och, idź do...

LAURA ~~/rozpaczliwie/~~ Tom!

AMANDA Wysłuchasz do końca i dosyć tej impertynencji! Moja
cierpliwość też ma swoje granice!

TOM ~~/wraca do niej/~~ A ja to się nie liczę? Czy matce się
zdaje, że moja cierpliwość nie może się skończyć?
Wiem, wiem. ^{Widzi} Dla ciebie nie ma znaczenia, co ja robię
i co bym chciał robić - nie widzisz różnicy między
jednym i drugim! Nie przyszło ci do głowy...

AMANDA Przyszło mi do głowy, że robisz rzeczy, których sam
się wstydzisz. I to jest powód takiego zachowania.
Nie wierzę, że co wieczór chodzisz do kina. Nikt dzień
po dniu nie chodzi do kina. Żaden człowiek przy zdro-
wych zmysłach nie chodzi tak często do kina. Nikt nie
chodzi do kina p północy, a seanse nie kończą się
o drugiej nad ranem. Wracasz do domu chwiejnym krokiem,
I mruczysz do siebie jak pomyleniec! Prześpisz się
trzy godziny i potem idziesz do pracy. Och, mogę sobie

wyobrazić, jak ta praca wygląda. Kręcisz się jak głupi tuman, bo jesteś do niczego.

TOM ~~/wściekły/~~ Tak, jestem do niczego!

AMANDA Jakim prawem narażasz się na utratę posady? Jak śmiesz igrać z naszym losem? Jak ci się zdaje, co będzie z nami, jeżeli ciebie...

TOM * Słuchaj! Czy tobie się zdaje, że dla mnie praca w magazynie butów to rozkosz? ~~/wściekły, pochyla się nad jej drobną postać/~~ Myślisz, że ja się kocham w europejskich szewcach? Że mam zamiar spędzić pięćdziesiąt ^{pięć} lat w tych ~~* patentowo izolowanych komórkach z...~~ jarzeniowym oświetleniem! Wiesz co? Wolałbym, żeby mi ktoś łomem żelaznym rozwalił głowę - byłoby to lepsze niż co rano tam chodzić! ~~A jednak chodzę! Ilekroć wchodzisz rano i drzesz się jak nieboskie stworzenie: "Wstań, moje słoneczko!", myślę sobie: "Jacy szczęśliwi są nieboszczycy!". Ale wstaje. Za sześćdziesiąt pięć dolarów na miesiąc rezygnuję z wszystkich moich marzeń i zamiarów na przyszłość! A ty mówisz, że myślę o sobie... tylko o sobie. Słuchaj, gdybym rzeczywiście myślał tylko o sobie, byłbym już tam, gdzie on! /pokazuje na fotografię ojca/ Tam, dokąd sięga światowa Sieć komunikacyjna! /chce przejść koło niej. AMANDA chwyta go za rękę/ Zostaw mnie, mamo!~~

AMANDA * Gdzie idziesz?

TOM Do kina!

AMANDA + Nie wierzę, ⁺ kłamiesz!

~~TOM~~

~~/doskoczył do niej, pochyła się groźnie nad jej
drobną postacią/~~

TOM -

~~Ide do palarni opium! Tak, do palarni opium, do zakazanych spelunek, melin kryminalistów, mamó. Przystałem do bandy gangsterów, jestem najemnym mordercą, noszę automat w pudle na skrzypce! Mam pod sobą całą siatkę burdeli. Nazywają mnie Kuba Rozpruwacz, Wingfield Czarna Ręka. Prowadzę podwójne życie - za dnia skromny, uczciwy magazynier, a w nocy król podziemia, król całą gębą, mamó. Bywam w szulerniach, przegrywam w ruletkę zawrotne sumy! Na jednym oku noszę czarną opaskę, przypawiam sobie wąsy, czasem zieloną brodę. Wtedy nazywają mnie El Diablo! Och, mógłbym ci opowiedzieć takie kawałki, że sen by ci z powiek spędziły. Moi wrogowie pewnej nocy wysadzą ten dom w powietrze, pod samo niebo! Będę szczęśliwy, nawet bardzo szczęśliwy, i ty też! Ty wyjedziesz na miotle i polecisz nad Blue Mountain, a za tobą twoich siedemnastu wytwornych kawalerów! Ty wstrętna... ~~xxxx xxxx~~ stara paplo... ty wiedźmo... /wykonuje serię gwałtownych, niezgrabnych ruchów - chwytą płaszcz, doskakuje do drzwi, gwałtownie je otwiera. Obie kobiety patrzą na niego ze zgrozą. Tom szarpie się z płaszczem, ręka utknęła mu w rękawie. Ciężki płaszcz na chwilę go unieruchomił. Z jękiem rozpacz zrywa płaszcz z siebie, rozdziera go na plecach i rzuca w kąt. Płaszcz spada na półkę ze szklaną kolekcją Laury, słychać brzęk tłukącego się szkła. Laura krzyknęła, jakby sama została zraniona, Muzyka i napis: "Szkłana menażeria."/~~

Zmiana kridel LAURA

SAURA - podchodzi do
stotu - sioda

TOM - wychodzi.

AMANDA

~~/przenikliwie/ Moja szklana... menażeria...~~

~~/zakrywa twarz i odwraca się. Amandę tak oszołomiła
"wstrętna wiedźma", że nawet nie zauważyła, co się
stało. Teraz odzyskuje mowę/~~

~~/ze zgrozą/ Nie odezwę się do ciebie... póki nie
przeprosisz!~~

~~/przechodzi do drugiego pokoju, zasuwa za sobą
zasłonę. Tom został sam z siostrą, Laure, z odwróconą
twarzą, zupełnie złamana, uczepiła się kominka.
Tom przez chwilę patrzy na nią z głupią miną.
Potem podchodzi do półki. Niezgrabnie kłęka i
zbiera z podłogi szkło, zerkając w stronę Laury,
jakby chciał coś powiedzieć, ale mu mowę odebrało.
Muzyka, "Szklana menażeria", delikatnie włącza się
do tej sceny. Światła wygasają/~~

AMANDA - robiona praca, kapełwa i torbę - wychodzi.

SCENA 4.

~~1 /Tom szuka po kieszeniach klucza, w trakcie czego
wyjmuje mnóstwo przeróżnych rzeczy, między innymi
sypie jak śniegiem odeinkami biletów do kina, wyciąga
też z kieszeni pustą butelkę. Wreszcie znalazł klucz.
Już miał otworzyć drzwi, ale w ostatniej chwili
klucz wypadł mu z ręki. Zapala zapalniczkę, przykucnął
pod drzwiami/~~

TOM

~~/z goryczą/ Jedna szpara... i akurat musiał w nią
wpaść!~~

LAURA

~~/otwiera drzwi/ Tom! Co ty robisz?~~

TOM

~~Szukam klucza.!~~

(M^B) - cicho

TOM - *Wdechli - stulnęli dmuchali (głośno słowo mowili)*

LAURA

Gdzieś był tyle czasu ?

TOM

Byłem w kinie.

LAURA

W kinie od rana ?

TOM

Bardzo był długi program. Film z Gretą Garbo, Mickey Mouse, potem film krajoznawczy, kronika filmowa i zapowiedź następnego programu. I jeszcze solo na organach, i zbiórka na mleko dla sierot - to równocześnie, co się zresztą skończyło okropną bójką między jakąś grubą damą i bileterką.

LAURA

~~/niewinnie/~~ Musiałeś siedzieć do końca ?

TOM

Oczywiście! A, byłbym zapomniak! Były jeszcze występy, i to jakie, na scenie! Z magikiem ~~Malvelio~~ na czele zespołu. Pokazywał znakomite sztuczki, mnóstwo;

(M)

na przykład przelewał wodę z jednego dzbanka do drugiego, a potem do trzeciego. Za pierwszym razem woda zmieniła się w wino, potem w piwo, a potem w ~~whisky~~ *wódka*. Wiem, że na końcu była ~~whisky~~ *wódka*, bo poprosił, żeby ktoś z publiczności mu pomagał, więc wszedłem na scenę na obu przedstawieniach! ~~Była to amerykańska whisky, prawdziwy bourbon. Facet miał szeroki gest, dawał prezenty na pamiątkę. /wyciąga z kieszeni jaskrawy szal we wszystkich kolorach tęczy/ Dał mi to. Jego własny szal magiczny. Możesz go sobie wziąć. Pomachasz nim nad klatką z kanarkami i już masz akwarium pełne złotych rybek. Pomachasz nad akwarium - i wyfruną z niego kanarki!.. Ale najlepszą sztukę zrobił z trumną. Położył się w trumnie, myśmy ją zabili gwoździami, a on się wydostał nie wyjmując ani jednego gwoździa.~~

(M)^k

wpis od st. inspicenta

~~/wszedł do środka/ Taka sztuczka bardzo by mi się przydała - wy dostałbym się z klatki!~~
~~/wali się na łóżko, zdejmując buty/~~

LAURA Cii-cho!

TOM Dlaczego cii-cho ?

LAURA Obudzisz matkę.

TOM Ojej! Oddam jej za: "Wstań, moje słoneczko."

~~/kładzie się pościelając/ Laura, wiesz sama, że nie trzeba wiele dowcipu, żeby się znaleźć w trumnie zabitej gwoździami. Ale kto, u Boga Ojca, wy dostał się z trumny i nie ruszył przy tym ani jednego gwoździa ?~~

(M)

↓ 6 uderzeń zegara

~~I jakby w odpowiedzi na to pytanie ukazuje się w świetle uśmiechnięta twarz ojca. Światła gasną. Zaraz potem dzwon kościelny bije szóstą godzinę. Wraz z szóstym uderzeniem w pokoju Amandy odzywa się budzik.~~

~~Krótko potem AMANDA woła: "Wstań, moje słoneczko! Wstań, moje słoneczko!"~~

AMANDA Lauro, powiedz swemu bratu, że czas wstawać.

TOM ~~/wolno podnosi się/ Wstać mogę, ale nie jestem słoneczko.~~

~~/na scenie coraz jaśniej/~~

AMANDA Lauro, powiedz swojemu bratu, że kawa gotowa.

LAURA ~~/wślizguje się do drugiego pokoju/~~

Tom!... Dochodzi ^{świsła} siódma. Nie denerwuj matki.

~~/TOM wpatruje się w nią z idiotyczną miną, LAURA błagalnym tonem/~~

Tom, odezwi się do mamy. Pogódź się z nią, przeproś, odezwi się do niej!

wołanie
AMANDY za kulisami

TOM To ona się do mnie nie odzywa. Ona pierwsza zanie-
mówiła.

LAURA Jeżeli ją przeprosisz, znów zacznie mówić.

TOM Czy to taka tragedia, jak ona nic nie mówi?

LAURA Proszę cię, proszę!

AMANDA ~~/woła z kuchni/~~ Lauro, czy zrobisz to, o co cię
prosiłam, czy mam się ubrać i sama wyjść?

LAURA Idę, już idę, tylko włożę płaszcze.
~~/nerwowym, konwulsyjnym ruchem wkłada na głowę bez-
kształtny filcowy kapelusz i rzuca Tomowi błagalne
spojrzenie. Szybko, niezgrabnie, idzie po płaszcze.
Jest to stary płaszczyk Amandy, kiepsko przerobiony,
z rękawami za krótkimi na Laurę/~~

Masło i co jeszcze ?

wejsze AMANDY*

AMANDA ~~/wychodzi do jadalni/~~ Tylko masło. Powiedz, żeby
zapisali na rachunek.

LAURA Mamo, zawsze robią takie kwaśne miny, jak im to mówię.

AMANDA Od miny można wylecieć w powietrze, ale od min, jakie
robi pan ~~Gerfinkel~~ ^{sulepłan}, nic nam nie będzie. Powiedz swemu
bratu, że kawa mu ~~astygnie~~.

LAURA ~~/w drzwiach/~~ Tom, zrób, o co cię prosiłam, bardzo
cię proszę!

~~/Tom z ponurą miną odwraca głowę/~~

AMANDA Lauro, albo pójdziesz zaraz, albo możesz w ogóle nie
chodzić.

LAURA ~~/wybiegając/~~ Idę... Idę! ~~/w sekundę później krzyknęła.~~
~~Tom zerwał się, biegnie do drzwi. Amanda, przestraszona,~~
~~wbiega do salonu. Tom otwiera drzwi/~~

← kmyje Laury

TOM

Laura ?

LAURA

Nic mi się nie stało. Pośliznęłam się, ale to nic.

AMANDA

~~/wygląda na schody/ Niech tylko złamie ktoś nogę na tych schodach, to będzie się skarżyło właściciela domu i z torbami się go puści!! /zamyka drzwi. Przypomina sobie, że z Tomem nie rozmawia, wraca do~~

~~jadalni. Kiedy Tom z obojętną miną przychodzi wypić kawę, Amanda odwraca się do niego plecami. Stoisztownie wyprostowana patrząc przez okno na ponury, szary zaułek. Na jej zniszczonej, a zarazem dziecienną twarz pada przez okno ostre, okrutne światło - satyryczne, jak na sztychach Daumiera. Muzyka: Ave Maria."~~

~~TOM nieśmiało, ale z ponurą miną spojrzał na matkę i ciężko siadł za stołem. Kawa jest za gorąca. Tom~~

~~chciał łyknąć trochę, zakrztusił się, wypłuk kawę z powrotem do filiżanki. Amanda usłyszała, ogląda się, ale przypomniała sobie i natychmiast odwraca się do okna. Tom dmucha na kawę i zerka w stronę matki.~~

~~Amanda chrząka. Tom także. Podnosi się z krzesła, siada z powrotem, drapie się w głowę, znów chrząka.~~

~~Amanda zakaszła. Tom podnosi filiżankę, trzyma ją w obu rękach, dmucha i znad filiżanki długo patrzy na matkę. Potem wolno stawia filiżankę na stole i niezgrabnie, niezdecydowanie wstaje/~~

TOM

~~/ochryplym głosem/ Mamo, prze... przepraszam mamę.~~

~~/Amanda spazmatycznie wciągnęła oddech. Na jej twarzy pojawił się groteskowy grymas. Wybucho płaczem jak dziecko/~~

Przepraszam za to, co powiedziałem, za wszystko, co powiedziałem - wstydzę się tego.

(M) P
- AVE MARIA -

- AMANDA ~~/szlocha/~~ Za moje poświęcenie zostałam wiedźmą i własne dzieci mnie nienawidzą!
- TOM Nie, to nieprawda.
- AMANDA Tak strasznie się martwię, nie śpię po nocach, nerwy tego nie wytrzymują!
- TOM ~~/ciepło/~~ Ja to rozumiem.
- AMANDA Musiałam przez tyle lat walczyć samotnie. Ale ty jesteś moją jedyną podporą. Nie załamuj się, nie zrób mi zawodu!
- TOM ~~/ciepło/~~ Staram się, mamó.
- AMANDA ~~/z uniesieniem/~~ Staraj się, a na pewno ci się powiedzie. ~~/to słowo zaparło jej dech/~~ Przecież ty... masz tyle wrodzonych zdolności! Moje dzieci... są niezwykle! Czy myślisz, że nie wiem o tym? Taka jestem z was... dumna! I szczęśliwa, i... za tyle rzeczy wam wdzięczna, ale... przyrzeknij mi jedno, synku!
- TOM Co, mamó?
- AMANDA Daj słowo, że nigdy nie będziesz pijakiem!
- TOM ~~/odwraca się do niej, z szerokim uśmiechem/~~
Na pewno, nigdy nie będę pijakiem, mamó.
- AMANDA Tak strasznie się [↑] tego bałam, że się rozpijesz! ^{(M) kawałek} Zjedz talerz płatków!
- TOM Tylko kawę wypiję, mamó!
- AMANDA A może zjadłbyś płatki na zimno?
- TOM Nie, nie, mamó, tylko wypiję kawę.

- AMANDA Nie możesz o pustym żołądku iść na cały dzień do pracy. Masz jeszcze dziesięć minut - nie łykaj tak łyapczywie! Od gorących płynów dostaje się raka żołądka... Dolej sobie śmietanki.
- TOM Nie, dziękuję.
- AMANDA Ostudzisz kawę.
- TOM Nie! Dziękuję, wolę czarną.
- AMANDA Wiem, ale to niedobrze. Trzeba koniecznie nabrać sił. W tych ciężkich czasach musimy trzymać się razem, nikt nam nie pomoże. Właśnie dlatego takie ważne jest, żeby... Tom... wysłałam Laurę umyślnie, bo chciałam z tobą pomówić. Gdybyś ty się do mnie nje odezwał, ja bym zaczęła pierwsza. /siada/
- TOM /ciepło/ O czym to mama chce ze mną pomówić?
- AMANDA O Laurze!
- ~~/TOM wolno stawia filiżankę na stole. Napis na ekarnie: "Laura". Muzyka: "Szkłana Menażeria"./~~
- TOM Aa... O Laurze...
- AMANDA ~~/dotyka jego rękaw/~~ Wiesz, jaka jest Laura. Taka cicha - ale cicha woda brzegi rwie! Ona ma oczy otwarte i... głowę pełną myśli.
- ~~/TOM podnosi na nią wzrok/~~
- * Parę dni temu wchodzę do pokoju - a Laura płacze.
- TOM Z jakiego powodu?
- AMANDA Przez ciebie.
- TOM Przeze mnie?
- AMANDA Uważa, że nie jesteś szczęśliwy.

- TOM Skąd jej to przyszło do głowy?
- AMANDA A skąd różne inne rzeczy przychodzą jej do głowy? Swoją drogą, ty naprawdę dziwnie się zachowujesz. Nie chcę ci robić wymówek, zrozum to, proszę! Wiem, że praca w magazynie wcale nie zaspakaja twych ambicji, że jak wszyscy na tym bożym świecie i ty musiałeś ponieść ofiary, ale... Tom... Tom... życie nie jest łatwe... wymaga od nas spartańskiego hartu! Co się dzieje w moim sercu, tego nie potrafię ci opisać. Nigdy ci o tym nie mówiłam, ale ja... kochałam twego ojca...
- TOM /delikatnie/ Wiem o tym, mamo.
- AMANDA A ty - widzę, że idziesz w jego ślady! Do późnej nocy nie ma cię w domu... i... wiesz, piłeś wtedy, coś wrócił w tak strasznym stanie! Laura mówiła, że nie cierpisz tego mieszkania i dlatego uciekasz z domu na całe noce! Czy to prawda?
- TOM Nie. Powiedziałaś, że nie potrafisz opisać, co się dzieje w twoim sercu. Ze mną jest to samo. ~~Tego, co się dzieje w moim sercu, też nie potrafię opisać!~~ Więc może uszanujmy oboje...
- AMANDA Ale dlaczego... dlaczego... jesteś bez przerwy taki niespokojny? Gdzie ty chodzisz po nocach?
- TOM Doo... kina.
- AMANDA Dlaczego tak często chodzisz do kina?
- TOM Bo... lubię przygody. W pracy nic się ciekawego nie dzieje, więc chodzę do kina.

- AMANDA Ale ty o wiele za dużo chodzisz do kina.
- TOM Bo lubię dużo przygód.
- ~~/AMANDA patrzy na niego ze zdumieniem, czuje się~~
~~dotknięta. Kiedy ponawia ondagację. TOM traci cierpli-~~
~~wość. AMANDA znów wpada w zrzęśliwy ton. Obraz na ekra-~~
~~nie: Statek z czarną piracką flagą pod pełnymi żaglami/~~
- AMANDA Dla młodych ludzi przygodą jest praca zawodowa.
- TOM Wielu młodych ludzi nie pracuje w magazynie.
- AMANDA Świat jest pełen młodych ludzi, którzy pracują
w magazynach, biurach i fabrykach.
- TOM I praca zawodowa jest dla nich największą emocją?
- AMANDA Albo jest, albo obywają się bez emocji. Nie każdy ma
bzika na punkcie przygody.
- TOM Miłość, polowanie, walka - oto instynkty mężczyzny.
Żaden z tych trzech instynktów nie ma pola do popisu
w magazynie!
- AMANDA Instynkty! Co ty opowiadasz! Ludzie już się wyzwolili
z instynktów! Pozostawiają je zwierzętom! Dorosłym
chrześcijanom żadne instynkty nie są potrzebne!
- TOM Czegóż więc trzeba dorosłym chrześcijanom?
- AMANDA Wziosłych celów! Zaspokojenia potrzeb duchowych!
Tylko zwierzęta muszą iść za popędem instynktów! A
twoje cele są na pewno wyższe! Wyższe niż to, do czego
dążą małpy i świnie...
- TOM Chyba nie.
- AMANDA Żartujesz. Zresztą nie o tym chciałam z tobą pomówić.

- TOM ~~/wstaje/~~ Nie mam teraz czasu.
- AMANDA ~~/sądza go z powrotem/~~ Śladaj.
- TOM Chcesz, żebym się spóźnił do pracy?
- AMANDA Jeszcze pięć minut możesz posiedzieć. Chcę z tobą
pomówić o Laurze.
- ~~/Napis: "Plany i zabiegi"./~~
- TOM No dobrze! O co chodzi?
- AMANDA Musimy coś z nią zrobić. Jest starsza od ciebie o
dwa lata i nic się w jej życiu nie zmienia. Płacze
się z kąta w kąt i nic nie robi. Patrzą na to
z przerażeniem.
- TOM Moim zdaniem Laura jest, jak to mówią, typem domatorki.
- AMANDA Nie ma takich kobiet, a jeżeli są, tym gorzej dla nich!
Domatorka powinna mieć dom, z mężem w środku!
- TOM Co takiego?
- AMANDA Och, widzę już "Mane Tekel Fares" wypisane na ścianie,
widzę jak na dłoni! To straszne! ~~Ty coraz bardziej~~
~~przypominasz mi ojca! Całymi dniami, nie wiedzieć~~
~~dłaczego, nie było go w domu!... A potem wyjechał!~~
~~Gueś! A mnie zostawił na łodzi. Widziałem list,~~
~~który dostałeś z Marynarki Handlowej.~~ Wiem, co ci
się marzy. Nie jestem ślepa. Proszę cię bardzo. Rób,
jak chcesz. Ale przedtem musi się znaleźć ktoś na
twoje miejsce.
- TOM O co chodzi?

AMANDA

Chodzi mi o to, że jak tylko Laura znajdzie kogoś, kto się o nią będzie troszczył, jak wyjdzie za mąż, będzie miała własny dom, stanie się niezależna!... no, cóż, wtedy wolno ci będzie pojechać, gdzie tylko zechcesz - lądem, morzem, dokąd cię wiatry poniosą. Ale zanim to nastąpi, musisz opiekować się siostrą. O sobie nie mówię, bo jestem stara i nie liczę się! Wstawiam się za twoją siostrą, bo jest młoda i zdana na cudzą pomoc. Zapisalam ją do szkoły handlowej - skończyło się to straszną katastrofą! Była tak przerażona, że się pochorowała na żołądek. Zaprowadziłam do Związku Młodzieży przy kościele - i znowu kłapa. Nie odezwała się do nikogo i nikt się nie odezwał do niej! Teraz nic nie robi, tylko się bawi tymi kawałkami szkła i puszcza zdarte płyty. I to ma być życie młodej dziewczyny!

TOM

Cóż ja na to poradzę?

AMANDA

TOM ubiera
piosen

* Przestań być egoistą! Myślisz tylko o sobie, o sobie, o sobie!

/TOM zerwał się. Idzie po płaszcz - lichy, zbyt obszerny. Wkłada czapkę z nausznikami/

Gdzie jest twój szalik? Włóż szalik wełniany!

/TOM ze złością wyciąga szalik z szafy, zarzuca go na szyję i mocno wiąże/

* Tom! Chciałam cię o coś poprosić i nie zdążyłam.

TOM

Teraz za późno...

AMANDA

/chwytą go za ramię natarczywie, ale mówi nieśmiało/
U was, w magazynie, nie ma jakich... młodych ludzi?

TOM

Nie ma!

AMANDA Na pewno są jacyś...

TOM Mamo... /gest/

AMANDA Znajdź jakiegoś porządnego... takiego, co nie pije...
i sprowadź go siostrze!

TOM Co?

AMANDA Siostrze! Żeby się poznali! Zawarli znajomość!

TOM /idzie ku drzwiom/

O, Booże!

AMANDA Proszę cię!

~~/TOM otwiera drzwi. AMANDA błagalnym tonem/~~

Proszę.

~~/TOM dochodzi na dół/~~

Proszę! Zrobisz to?

~~/woła ze schodów/~~

Tak!

~~/AMANDA niepewnie zamyka drzwi. Na jej twarzy maluje
się niepokój, ale i trochę nadziei.~~

~~Obraz na ekranie: okładka wytwornego magazynu.~~

~~Reflektor na Amandę przy telefonie/~~

AMANDA

~~Elle Cartwright? Mówi Amanda Wingfield. Jak się masz,
kochanie, ? Co tam z twoimi nerkami? /pauza/
To okropne! /pauza/ Jesteś chrześcijańską męczennicą,
tak, moje złotko, chrześcijańską męczennicą! Słuchaj,
właśnie przypadkowo zauważyłam w twoim moim czerwonym
karnecie, że ci wygasła prenumerata "Poradnika"!
Wiem, że nie chciałabyś być pozbawiona tej wspaniałej
powieści, której pierwszy odcinek ukaze się w następ-
nym numerze. Napisała tę powieść Bessie Mae Hopper,~~

wyjsie TOMA
refse AMANDY
TOM
znacma sirotet -
wladu AMANDA,
podchodli do Telefonu

↑ (M)²⁰ RUMBA + ZEGAR 4

(M) koniec

HALLO

PEREPIVOKO2 WITAM

najlepsza

jest to pierwsza ~~jej~~ powieść od czasu "Miodowego
miesiąca ~~we troje~~". Czyż nie była to dziwna i ciekawa
historia? A ta jest jeszcze piękniejsza, moim zdaniem.
Rzecz się dzieje w wyższych sferach. ~~Wytworna socjeta~~
~~z Long Island!~~ ~~/światła gasną/~~

TOM wchodzi

chyba mi lechen chwała
był porównana tej powieści.

TOM wchodzi
z gazetą.

SCENA 5.

AMANDA /Kiedy Tom przechodzi koło niej/
Czy mogłabym o coś cię prosić?

TOM O co?

AMANDA Uczesz się! Jesteś taki ładny, jak się uczeszysz!
/TOM siada niedbale na kanapie z gazetą w ręku.
Wielki nagłówek: "Franco Triumphs"./
Chciałabym, żebyś pod jednym tylko względem starał
się dorównać ojcu.

TOM Pod jakim?

AMANDA Przywiązywał dużą wagę do zewnętrznego wyglądu. I nigdy
się nie zaniedbywał.

/TOM rzuca gazetę na podłogę. Idzie na schody/
Dokąd to?

TOM Wychodzę zapalić.

AMANDA Za dużo palisz. Paczka dziennie, za piętnaście centów.
Ile to będzie na miesiąc? Tom, ile jest trzydzieści
razy piętnaście? Przelicz to sobie, a dowiesz się
ze zdziwieniem, ile mógłbyś oszczędzić. Wystarczyłoby
na wieczorowe kursy księgowości w Waszyngtonie!
Pomyśl tylko, ile byś na tym zyskał!
/ta myśl TOMOWI weale nie przypadła do serca/

TOM

A ja sobie zapalę.

~~/wychodzi na podest, drzwi zamknęły się za nim
z trzaskiem/~~

AMANDA

~~/ostro/~~

Wiem! Stąd się bierze ta cała tragedia... ↓ (M) Powieksza

~~/jest sama, odwraca się i patrzy na fotografię męża.~~

~~Muzyka taneczna: "Cały świat czeka na słońeczko!"/~~

TOM

~~/do publiczności/~~

~~Po drugiej stronie naszej uliczki był dancing -~~

~~"Paradise". Na wiosnę wieczorami drzwi i okna dansingu~~

~~były otwarte i słyszeliśmy muzykę. Czasem gasili tam~~

~~światło i świeciła tylko duża szklana kula zwisająca~~

~~z sufitu. Kula wolno się obracała - nasycając szary~~

~~zmrok delikatnymi kolorami tęczy. Wtedy orkiestra~~

~~grała walca lub tango w zwolnionym, zmysłowym rytmie.~~

~~Pary wychodziły na uliczkę i szukały ukrycia. Widać~~

~~było, jak się całują za skrzyniami na popiół i tele-~~

~~fonicznymi słupami. To była rekompensata za życie, które~~

~~mijało im jak mnie, bez zmian i bez przygód. A był to~~

~~rok, który zapowiadał przygody i zmiany. Czekwały one~~

~~na tych wyrostków niemal za rogiem ulicy. Przyczaiły~~

~~się we mgle nad Berchtesgaden i w fałdach parasola~~

~~Chamberlaina... W Hiszpanii była Guernica! Ale tutaj~~

~~była tylko gorąca jazzowa muzyka, alkohol, dansingi,~~

~~bary i kina, i seks, który, jak świecznik w mroku,~~

~~nasycał świat migotliwymi, zwodniczymi kolorami tęczy...~~

~~Cały świat czekał na bombardowanie!~~

~~/AMANDA odwraca się od fotografii i wychodzi na schody/~~

- AMANDA ~~/westchnęła/~~ Tak wygląda licha imitacja ganku przed domem. ~~/rozkłada gazetę na stopniu i siada z pretensjonalnym wdziękiem, jak na huśtawce, na werandzie domu plantatora/~~ Coś się tak zapatrzył?
- TOM Patrzę na księżyc.
- AMANDA Jest księżyc na niebie?
- TOM Wschodzi nad "Delikatesami" Garfinkla.
- AMANDA Ach, tak! Księżyc, mały srebrny pantofelek. Pomyślałeś sobie, czego byś chciał?
- TOM Uhm.
- AMANDA I co to było?
- TOM Nie mogę powiedzieć.
- AMANDA Tajemnica, tak? No to ja też się nie przyznam. Będę tak samo tajemnicza jak ty.
- TOM Założę się, że znam twoje życzenie.
- AMANDA Czy mi ja głowa jest przezroczysta?
- TOM Ale nie jesteś sfinksem.
- AMANDA To prawda, nie mam tajemnic. Powiem ci, czego sobie życzyłam. Szczęścia i powodzenia dla moich najdroższych dzieci! Zawsze życzę sobie tego przy księżycu. a także jak nie ma księżyca.
- TOM A ja myślałem, żeś sobie zawinszowała, żeby jakiś pan przyszedł do nas z wizytą.
- AMANDA Dlaczego to mówisz?
- TOM Może zapomniałaś, żeś mnie prosiła, bym kogoś przyprowadził?

AMANDA Rzeczywiście wspomniałam, że byłby to ładny ~~gest~~ gest wobec twojej siostry, gdybyś przyprowadził do domu jakiegoś miłego młodzieńca z magazynu. Zdaje się, żeśmy nawet wracali do tego tematu.

TOM Owszem, wielokrotnie.

AMANDA No i co? [↑]

TOM Jednego będziemy mieli. [↓] (M) 16 koniec

AMANDA Co takiego?

TOM Przyjdzie jeden pan z wizytą.

~~/na tę zapowiedź muzyka odpowiada tuszem. AMANDA wstaje. Obraz na ekranie: Gość z bukietem w ręku/~~

AMANDA Chcesz powiedzieć, żeś zaprosił do nas miłego młodego człowieka?

TOM Uhum. Zaprosiłem go na kolację.

AMANDA Naprawdę?

TOM Fakt!

AMANDA I przyjął zaproszenie?

TOM Właśnie!

AMANDA Ho, ho, ho! To cudownie!

TOM Wiedziałem, że się ucieszysz.

AMANDA I to jest absolutnie pewne?

TOM Jak najbardziej.

AMANDA Prędko?

TOM Bardzo.

AMANDA Na litość boską, przestań się zgrywać i mów po ludzku!

TOM Ale co chciałabyś wiedzieć?

AMANDA * Chciałabym wiedzieć, rzecz jasna, kiedy przyjdzie?

TOM Przyjdzie jutro.

AMANDA Jutro?

TOM No, jutro.

AMANDA Ależ, Tom!

TOM Co, mamo?

AMANDA Nie nie zdążę zrobić!

TOM A co masz do roboty?

AMANDA Mnóstwo. Czemuś od razu nie zadzwonił, jak tylko przyjął zaproszenie? Czyż nie rozumiesz, że natychmiast wzięłabym się do roboty?!

TOM Nie ma czym zawracać sobie głowy.

AMANDA Och, Tomek, Tomek, to jasne, że będzie urwanie głowy! Chcę, żeby to wyszło ładnie, a nie byle jak! Na odczepnego! Teraz będę musiała dobrze ruszyć głową.

TOM Nie widzę powodu, żebyś w ogóle ruszała głową.

AMANDA Ty naprawdę nic nie rozumiesz. Nie możemy przyjąć gościa w chlewie! Całe moje wyprawne srebro trzeba oczyścić, obrusy i serwetki z monogramami wyprać. Okna umyć, założyć świeże firanki. A co z sukienkami? Coś przecie musimy na siebie włożyć - zgodzisz się z tym?

TOM Mamo, to jest taki chłopak, że nie trzeba dla niego przewracać domu do góry nogami!

AMANDA Czy ty nie chcesz zrozumieć, że to jest pierwszy młody człowiek, jakiego przedstawiamy twojej siostrze?

To straszne, potworne, to wstyd i hańba, że nikt
jeszcze nie złożył wizyty mojemu biednemu dziecku!
Tom, chodź ~~do domu!~~ /~~otwiera drzwi~~/

TOM Po co? ~~+~~

AMANDA * Musisz mi jeszcze odpowiedzieć na parę pytań.

TOM Jak mama będzie robiła tyle szumu - odwołam wszystko,
powiem mu, żeby nie przychodził.

AMANDA Tego ci nie wolno zrobić. Nie ma większej obrazy niż
odwołanie zaproszenia. Wniosek jest prosty: czeka mnie
ciężka harówka! Żadnych cudów nie będzie, ale jakoś
się wybrnie z sytuacji. Chodź ~~do domu.~~
~~/TOM postępując idzie za nią./~~
Siadaj.

TOM Gdzie mam sięść? Czy masz jakieś specjalne życzenia
w tej sprawie?

AMANDA Bogu dziękować, że kupiłam tę *nową linorię* ~~nową kanapę!~~ Płacę też
raty za lampę stojącą - zaraz każę ją sobie przysłać!
Na krzesła nałożymy pokrowce z barwnego perkalu, od
razu jaśniej się zrobi w mieszkaniu. Oczywiście,
myślałam też o tym, żeby zmienić tapety na ścianach.
Jak się nazywa ten młodzieniec?

TOM O'Connor.

AMANDA Irlandczyk i katolik. Jutro jest piątek - to przesądza
sprawę, trzeba dać rybę! Podamy łososia z tym sosem,
co wiesz! Co on robi? Pracuje z tobą w magazynie?

TOM No pewnie. A skąd bym...

AMANDA Słuchaj... nie pije przypadkiem?

- TOM Mnie się o to pytasz?
- AMANDA Bo twój ojciec pił!
- TOM Dajże spokój!
- AMANDA To znaczy - pije?
- TOM A bo ja wiem!
- AMANDA Sprawdź to koniecznie! Tego jeszcze by brakowało,
 żeby chłopiec mej córki pił!
- TOM * Czy mama nie jest w gorącej wodzie kąpana? O'Connor
 jeszcze się nie pokazał!
- AMANDA Ale jutro się zjawi. I pozna twoją siostrę, a cóż ja
 o nim wiem? Nic! Już lepiej zostać starą panną niż
 wyjść za pijanicę!
- TOM * O Boże drogi!
- AMANDA * Cicho bądź!
- TOM ~~/schyla się do niej, szepcze/~~ * Wielu facetów poznaje
 różne panny i wcale się z nimi nie żenia!
- AMANDA * Och, mów do rzeczy i nie bądź złośliwy! |—|
 ~~/znalazła szczotkę do włosów/~~
- TOM Co to znowu?
- AMANDA Chcę ci przyczesać tego koguta na głowie! Jakie
 stanowisko zajmuje u was ten młodzieniec?
- TOM ~~/z ponurą miną poddaje się szczotce i indagacji/~~
 Ten młodzieniec zajmuje stanowisko urzędnicze w dziale
 ekspedycji, proszę mamy.

AMANDA Wygląda to na wcale odpowiedzialne stanowisko - ty byś też poszedł w górę, gdybyś tylko więcej dbał o prezencję. Jaką ma pensję? Orientujesz się?

TOM Powinien mieć jakieś ^{nie uog} ~~osiemdziesiąt pięć dolarów miesięcznie.~~

~~AMANDA Ha... nie są to bajoniskie zarobki, ale...~~

^{ZARABIA TROCHĘ WIĘCEJ ode mnie}
TOM ~~O dwadzieścia dolarów więcej niż moja pensja.~~

AMANDA Tak, nawet mi nie mów o tym. Ale dla człowieka, który ma na utrzymaniu rodzinę, ~~osiemdziesiąt pięć dolarów~~ ^{talna pensja} ~~miesięcznie~~ to akurat tyle, żeby jakoś związać koniec z końcem...

TOM Tak, tylko że O'Connor nie ma rodziny na utrzymaniu.

AMANDA Ale może mieć, prawda? Kiedyś nadejdzie ta chwila.

TOM Taak. Plany i zabiegi.

AMANDA Jesteś jedynym młodym człowiekiem, który nie zdaje sobie sprawy, że przyszłość staje się teraźniejszością, chwila obecna przeszłością, a przeszłość zamienia się w ustawiczny żal, jeżeli się zawczasu o niej nie pomyślało!

TOM Głęboko się nad tym zastanowię i zobaczę, co się da zrobić.

AMANDA Nie traktuj z góry własnej ^{*}matki! Powiedz mi coś więcej o tym... jakże mu?

TOM James d. O'Connor. James po ojcu, d. - po matce.

AMANDA Irlandczyk po mieczu i kadzieli! Mój Boże! Irlandczyk i nie pije?

- TOM Chcesz, to zaraz do niego zadzwonię i spytam się, czy jest trunkowy?
- AMANDA ^{nie} Jedynym sposobem dowiedzenia się czegoś konkretnego jest dyskretnie zasięgnąć informacji, ^{potocznie mówiąc} gdy przyjdzie na to pora. ~~Kiedy byłam panią w Blue Mountain i nasuwało się podejrzenie, że młody człowiek pije, panna, której ten kawaler nie był obojętny, jeżeli taka się znalazła, zwracała się do pastora z jego parafii, a raczej czynił to jej ojciec, jeśli żył - tak czy inaczej przepytowano ostrożnie pastora o charakter kandydata na męża. Dzięki~~ tym właśnie dyskretnym sposobom można młodą kobietę ustrzec od tragicznej pomyłki.
- TOM To jakim cudem ty popełniłaś taką tragiczną pomyłkę?
- AMANDA Niewinna mina twojego ojca każdego wywiodłaby w pole! Uśmiechnął się tylko - i cały świat był o c z a r o - w a n y! Biada dziewczynie, którą omotał przystojny mężczyzna! Mam nadzieję, że ten O'Connor nie jest zbyt ładny.
- TOM Owszem, nie jest. Twarz ma usianą piegami, a nos jakiś taki mizerny.
- AMANDA Ale chyba nie jest ostatnim brzydalem?
- TOM Ostatni nie jest. Średni brzydał, tak bym powiedział.
- AMANDA Charakter - tego się przede wszystkim wymaga od mężczyzny.
- TOM Zawsze to mówiłem.
- AMANDA Nigdy czegoś podobnego nie mówiłeś i podejrzewam, że co innego ci było w głowie.

od A. impigento

TOM

Nie bądź taka podejrzliwa.

AMANDA

W każdym razie mam nadzieję, że jest to człowiek, który do czegoś dojdzie w życiu.

TOM

Istotnie, pracuje nad sobą.

AMANDA

Skąd wiesz?

TOM

Chodzi na kursy wieczorowe.

AMANDA

/rozpromieniona/ To świetnie! I co tam robi, co studiuje?

TOM

Radiotechnikę i sztukę wygłaszania przemówień!

AMANDA

To znaczy, że chce się wybić! Młody człowiek uczy się przemawiać tylko wtedy, gdy zamierza z czasem zająć kierownicze stanowisko. Radiotechnika? To ma przyszłość! Obydwa te fakty wiele mówią. Są to wszystkie rzeczy, które matka powinna wiedzieć o młodym człowieku przychodzącym z wizytą do córki. Bez względu na to, czy on ma poważne zamiary, czy nie ma.

TOM

Chcę cię tylko uprzedzić, że on nic nie wie o Laurze. Nie mogłem przecież wydać, że szykujemy zamach na jego osobę. Powiedziałem po prostu: "może byś wpadł do nas na kolację?" Odpowiedział: "Fajno", i na tym się skończyła nasza rozmowa.

AMANDA

Nie wątpię. Bo jesteś bardzo rozmowny, jak ten obraz, co to diał gadał do niego. Ale dowie się o niej, jak tu przyjdzie. Zobaczy uroczą, miłą i ładną pannę i będzie dziękował losowi, że go zaproszono na tę kolację.

- TOM Niech się mama po Laurze za wiele nie spodziewa.
- AMANDA A to co znowu?
- TOM Tobie i mnie Laura wydaje się ósmym cudem świata, bo ją kochamy. I nawet nie widzimy, że jest kaleką.
- AMANDA Jak ty się wyrażasz! Wiesz, że nie chcę słyszeć tego słowa!
- TOM To faktu nie zmienia, mamó. Jest kaleką i... to jeszcze nie wszystko...
- AMANDA Co to znaczy "nie wszystko"?
- TOM Laura tak bardzo się różni od innych dziewcząt.
- AMANDA Bo inne dziewczęta pod żadnym względem jej nie dorównują.
- TOM Czy na prawdę pod żadnym... także w oczach obcych ludzi? Laura jest strasznie nieśmiała, żyje w swoim własnym świecie i przez to wydaje się trochę dziwna tym, którzy jej bliżej nie znają.
- AMANDA Nie mów "dziwna".
- TOM * Spójrz prawdzie w oczy. Jest dziwna. ↓ (M)^A pomysł
~~/orkiestra na dansingu gra tango w minorowej jakby złowróżbnej tonacji/~~
- AMANDA ~~Na czym polega jej dziwność - jeśli wolno zapytać.~~
- TOM ~~/delikatnie/ Żyje w swoim własnym świecie... w świecie małych szklanych figurek... /wstaje. Amanda stoi ze szczotką w ręku patrząc na niego z wyrazem zakłopotania w oczach/ Gra stare płyty gramofonowe i... na tym koniec... /TOM przegląda się w lustrze i idzie do drzwi/~~

AMANDA /ostre/ Gdzie ty idziesz?

TOM Do kina. /wychodzi/

AMANDA Do jakiego tam kina, co wieczór do kina! /szybko idzie za nim do drzwi/ Nie wierzę, że bez przerwy letasz do kina! /TOM wyszedł. Amanda zmartwiona odprowadza go wzrokiem. Potem odzyskuje energię i optymizm. Odwraca się od drzwi. Podchodzi do zasłony/ Lauro! Lauro! /LAURA odzywa się, z kuchni/

LAURA Słucham, mamó.

AMANDA Rzuć te talerze i chodź tutaj! /LAURA pokazuje się ze ścierką w ręce. AMANDA wesoło/ * Lauro, chodź no tu, poślij jakieś życzenie księżycowi. /obraz na ekranie: księżyc/

LAURA /wchodząc/ Księżycowi... Księżycowi?

AMANDA Mały srebrny pantofelek. Obejrzyj się przez lewe ramię i pomyśl jakieś życzenie! /Laura patrzy zdziwiona, jakby obudzono ją ze snu. AMANDA bierze ją w ramiona i odwraca/ * Teraz! Teraz, kochanie, pomyśl coś sobie!

LAURA Czego mam sobie życzyć, mamó?

AMANDA /głos jej drży, oczy zaszkły łzami/ Szczęścia! Powodzenia! ↓ (M)⁺ koniec

/odzywają się skrzypce, scena się wyciemnia/
koniec AKTU I.

SCENA 6.

/obraz: Licealny bohater/

VA PODEJŚCIE AMANDY I LAURY DO 1/2 STOŁU - kurtyna
PRZERWA - 15 min. w czasie przerwy świeci się stolik TOMA.

NA SCENIE AMANDA: LAURA
po prebitorce -
siedzą na łóżkach,
na stole świecznik -
ktoś jedną nogę stołu
SITUACJA związała

KURTYNA - na scenie
widowni.

(M)¹⁶

MIKROFON

jak ludzie, kiedy zobaczą cudaczego psa, który omija ich z daleka. Wiedziałem, że Jim i Laura znali się ze szkoły, kiedyś mówiła z zachwytem o jego pięknym głosie. Nie wiedziałem, czy Jim ją sobie przypomina. W szkole Laura trzymała się z boku, a on rzucał się w oczy. Jeżeli nawet ją pamiętał, to nie jako moją siostrę, bo kiedy poprosiłem go na kolację, uśmiechnął się i powiedział: "Wiesz co, Szekspir, nie przypuszczałem, że w ogóle masz rodzinę!" I teraz miał się o tym przekonać na własne oczy...!

~~/światło na jadalnię/~~

AMANDA ~~/niecierpliwie/~~ Czemu ty drżysz ?

LAURA Mama mnie tak zdenerwowała.

AMANDA Cóż ja takiego zrobiłam ?

LAURA Przewróciłaś dom do góry nogami! Jakby to było wielkie wydarzenie.

AMANDA Wiesz, że ja cię nie rozumiem. Chyba nie bawi cię to wysiadanie w domu, a jednak ile razy chcę coś zaaranżować dla ciebie, spotykam się z biernym oporem.
~~/wstaje/~~ A teraz przejrzyj się w lustrze. Zaraz, poczekaj! Chwileczkę, mam pomysł!

~~LAURA~~ ~~+ Cóż znowu ?~~

~~/Amanda wydostała skądś dwa puszki od pudru, owija je w chusteczki i wkłada Laurze za dekolty/~~
~~Co ty robisz, mamo ?~~

~~AMANDA~~ To się nazywa "dwa filutki".

~~LAURA~~ Nie będę tego nosiła!

~~AMANDA~~ Musisz!

~~LAURA~~ Niby dlaczego?

~~AMANDA~~ A dlatego, jeśli mam ci prawdę powiedzieć, że nie masz ~~biustu~~

przebudować meliorację AMANDY od st. inspirowana
~~LAURA~~ Ty, zdaje się, chcesz, żebyśmy zastawiły na kogoś pułapkę.

~~AMANDA~~ Każda ładna dziewczyna jest pułapką, piękną pułapką, a mężczyźni bardzo lubią, kiedy się na nich zastawia sidła. /napis: "Piękna pułapka"/ Spójrz na siebie, młoda damo. Jesteś u szczytu swej urody! Teraz zakręć się koło siebie! Będziesz zdumiona, jak zobaczysz swą matkę! /wesoło nucąc idzie za zasłonę. Laura wolno podchodzi do wysokiego lustra i przegląda się z wielką powagą/

~~AMANDA~~ /za sceną/ Jeszcze za mało się ściemniło. ↓ (M)¹⁶ koniec
~~/Laura przed lustrem wolno się obraca, minę ma niewyraźną/~~

~~AMANDA~~ /śmieje się za sceną/ Zaraz zobaczysz. To, co się nazywa efektowne wejście!

~~LAURA~~ Co to znaczy, mamó?

~~AMANDA~~ Uzbrój się w cierpliwość - zobaczysz! Coś, co wkrzesiłam ze starego kufra! Mimo wszystko moda tak strasznie się nie zmieniała... /rozsuwa zasłony/ A teraz spójrz na swoją matkę! /mówi z gorączkowym podnieceniem/ W tej sukni tańczyłam w pierwszej parze kotyliona.

W Sunset Hill dwa razy zdobyłam pierwszą nagrodę za najpiękniejszy taniec, byłam w tej sukience na wiosennym balu wydanym w Jackson przez gubernatora Stanu! Patrz, Lauro, jak płynęła wokół sali! /unoszą sukienkę i drobnym kroczkiem okrąża pokój/ Miałam ją na sobie co niedziela dla panów, którzy przychodzili do mnie z wizytą! Miałam ją na sobie tego dnia, kiedy poznałam twego ojca... Całą wiosnę chorowałam wtedy na malarię. Przenieśliśmy się ze wschodniego Tennessee do delty Mississippi - zmiana klimatu, osłabiona odporność organizmu... no i miałam stale lekką gorączkę... nic poważnego... ale nie mogłam spać, miałam zawroty głowy! Zaproszenia sypały się jak z rogu obfitości... jak delta długa i szeroka, wszędzie zabawy!... "Leż w łóżku - mówiła matka - masz gorączkę!"..., ale nawet nie słuchałam... Brałam ^{Selamstina} chininę i żadnej okazji nie darowałam!... Wieczorki, tańce!... Herbatki, dalekie przejażdżki! Pikniki - cudowne! Tak pięknie jak tam w maju... Cała okolica wyhaftowana dereniem, dosłownie tonie w powodzi żonkili! Tej wiosny oszalałam na punkcie żonkili. Zupełnie mnie opętały. Matka mówiła: "Moje dziecko, już nie ma miejsca na żonkile"! A ja wciąż je zносиłam do domu. Jak tylko zobaczyłam żonkile, wołałam: "Czekajcie! Czekajcie! Widzę tu żonkile!". Młodzi panowie na moje skinienie pomagali mi zbierać żonkile! Mówiono: "Amanda i jej żonkile!" W końcu zabrakło w domu wazonów, każde wolne miejsce pełne było żonkili.

Nie ma wazonów ? Świetnie, sama będę trzymała żonkile!
Wtedy to... /staje przed fotografią muzyka/...
(M) II k. poznałam twego ojca! Malaryczna gorączka i żonkile,
i... ten chłopiec... /zapala lampę z różowym abażurem/
Mam nadzieję, że zdążą przyjść przed deszczem.
/idzie w głąb sceny i wkłada żonkile do wazonu na
stole/ Dałam twemu ~~bratu~~ bratu trochę pieniędzy, żeby
mógł przyjechać z O'Connorem samochodem firmy.

z O'CONNOREM

LAURA /twarz jej się zmieniła/

Jak powiedziałaś ? Jak on się nazywa ?

AMANDA O'Connor.

LAURA A imię ?

AMANDA Nie pamiętam. Czekaaj, czekaaj - Jim!

/Laura lekko się zachwiała - chwyta się krzesła.

Napis na ekranie: "Nie Jim!"/

LAURA /słabym głosem/ Nie... Jim!

AMANDA Ależ tak, na pewno Jim! Każdy Jim, jakiego znałam,
był miłym chłopcem!

/muzyka złowróżbna/

LAURA ~~Has~~ Czy jesteś tego pewna, że nazywa się Jim O'Connor ?

AMANDA * Tak. A co ?

LAURA Czy to ten sam, z którym Tom chodził do szkoły ?

AMANDA Nie mi o tym nie mówić. Chyba poznał go w pracy.

LAURA Był jeden Jim O'Connor.- oboje znaliśmy go ze szkoły...
/z wysiłkiem/ Jeżeli tego właśnie O'Connora Tom ma
przyprowadzić na kolację... proszę mi wybaczyć, ale
nie przyjdę do stołu.

- AMANDA Coż to ma znaczyć ?
- LAURA Kiedyś spytałaś mnie, czy mi się jakiś chłopiec podobał. Może przypominasz sobie, że pokazałam ci fotografię.
- AMANDA Ten chłopiec, któregoś mi pokazała w roczniku szkolnym ?
- LAURA Właśnie.
- AMANDA Oj, Lauro, Lauro - durzyłaś się w nim ?
- LAURA Nie wiem, mamó. Ale jedno jest pewne: jeżeli to on, nie mogłabym siedzieć z nim przy stole!
- AMANDA Na pewno nie on! To wykluczone. Ale czy to on, czy nie on, do stołu musisz przyjść. Nie przyjmę żadnych wymówek.
- LAURA Mamó, ja na prawdę nie mogę.
- AMANDA * Ani myślę pokłajać głupim fochom. Dostyc już napsuliście mi krwi, ty i twój brat! Proszę teraz sięść sobie i uspokoić się, zanim przyjdą. Tom zapomniał klucza, będziesz musiała ich wpuścić.
- LAURA /przerażona/ Och, mamó, ty otwórz im drzwi!
- AMANDA /lekkim tonem/ * Ja będę zajęta w kuchni!
- LAURA Och, mamó, bardzo cię proszę, otwórz drzwi, nie wynagaj tego ode mnie.
- AMANDA /idzie do kuchni/ Muszę zrobić sos do łososia. Panna się kryje po kątach, bo kawaler przychodzi z wizytą! ✓ /zamknęła za sobą drzwi do kuchni. Laura została sama. Napis: "Przerażenie." Laura cicho jęknęła. Gasi lampę. Siada sztywno na skraju kanapy,

AMANDA wychodzi.



- dzwonek -

kurczowo splata palce. Napis na ekranie: "Otwarcie drzwi!". Tom i Jim ukazują się na schodach, idą do góry. Słyszac ich kroki, Laura wstaje z panicznym gestem, cofa się w stronę zasłony. Dzwonek do drzwi. Laurze zaparło dech, chwyta się za gardło. Słychać głucho dudnienie bębnow/

AMANDA /woła/ Lauro, kochanie! Drzwi!

/Laura, bez ruchu, wpatruje się w drzwi/

JIM Już nas deszcz nie złapie.

TOM Uhm. /znów dzwoni, nerwowo. Jim gwizdże, szuka po kieszeniach papierosów/

AMANDA /bardzo, ale to bardzo wesoło/

Lauro, to twój brat i pan O'Connor! Otwórz drzwi, proszę, moje złotko!

LAURA /idzie w stronę drzwi do kuchni. Bez tchu/
Mamo... otwórz!

/Amanda wyszła z kuchni, z furia spojrzała na córkę. Władczym gestem wskazuje na drzwi/

Proszę, mam, proszę!

Wchodzi AMANDA
WAZOV + umoty

AMANDA /wściekła, szeptem/ Co ty wyprawiasz, ty smarkulo!

LAURA * /rozpaczliwie/ Proszę, otwórz, ja cię proszę!

AMANDA Powiedziałam, że nie będę znosiła żadnych fochów. W samą porę wybrałaś się zwiariować!

LAURA Proszę, proszę, proszę, idź i otwórz!

AMANDA Musisz otworzyć, bo ja nie mogę!

LAURA /zrozpaczona/ Ja też nie mogę!

AMANDA Dlaczego ?

LAURA Niedobrze mi!

AMANDA Mnie też niedobrze się robi, żeś taka głupia! Czemu ty i twój brat nie możecie być normalnymi ludźmi? Wciąż tylko fochy i dziwne zachowanie!



chwonek

LAURA PODOBIEGA DO
FATEFOW

LAURA

(M)?

~~/Tom dzwoni przeciągle/~~

Bez sensu! Może byś mi powiedziała, z jakiego to na przykład powodu... ~~/woła lirycznym głosem/~~ juuż!

w tej chwili!... boisz się otworzyć drzwi? No już, otwieraj.

Och, och, och... ~~/wraca za zasłonę, doskoczyła do gramofonu, nakręca go gwałtownie, puszcza muzykę/~~

AMANDA

Lauro, marsz do drzwi!

~~/stłumione, zgrzytliwe dźwięki melodii "Dardanella"~~

~~trochę rozładowują atmosferę i dodają siły Laurze.~~

~~Skrada się do drzwi, ostrożnie je otwiera. Wchodzi~~

~~Tom i Jim O'Connor/~~

TOM wysiada pakfow

TOM

Lauro, to jest Jim. Jim, to jest moja siostra, Laura.

JIM

~~/wchodząc do środka/~~ Nie wiedziałam, że Szekspir ma siostrę!

LAURA

~~/cofa się od drzwi, jest sztywna, drży/~~

Bardzo mi miło.

JIM

~~/serdecznie wyciąga do niej rękę/~~ No to fajno!

~~/Laura niepewnie dotyka jego ręki/~~

Ma pani zimne ręce, Lauro!

LAURA

Owszem, tak... grałam na gramofonie...

TOM

~~/obojętnie/~~ Taaak? ~~/zapala papierosa, idzie do drzwi/~~

JIM

Gdzież ty idziesz?

TOM Wychodzę na ^{rapalic'}teras.

JIM /idzie za nim/ Wiesz co, Szekspir, sprzedam ci dobry towar.

TOM Jaki towar ? Skąd ?

JIM Kursy, na które chodzę.

TOM Co ?

JIM Uczą tam sztuki przemawiania! Żaden z nas dwóch nie nadaje się na magazyniera.

TOM Dzięki za komplement. Ale co ma do tego sztuka przemawiania ?

JIM Przygotowuje do objęcia kierowniczego stanowiska!

TOM Ho-ho!

JIM Mówię ci, mnie to cholernie dużo dało.

/obraz: Dyrektor za biurkiem/

TOM Pod jakim względem ?

JIM Pod każdym! Sam powiedz, jaka jest różnica między tobą i mną a tymi facetami z dyrekcji ? Głowa! - Nie! Zdolności ? - Nie! No to co ? Jedna mała rzecz...

TOM Cóż to jest ?

JIM To się w gruncie rzeczy sprowadza do towarzyskiej swobody. Trzeba umieć się postawić i nie dać się zgasić nikomu.

AMANDA /za sceną/ Tom ?

TOM Słucham, mamo ?

AMANDA Czy to ty i pan O'Connor ?

TOM Tak, mamo.

AMANDA Rozgośćcie się panowie.

TOM * Dobrze, mamó.

AMANDA Spytaj pana, czy chciałby umyć ręce.

JIM O, nie... dziękuję... myłem ręce przed wyjściem z biura. Tom...

TOM No ?

JIM Szef mówił ze mną o tobie.

TOM Pozytywnie ?

JIM Jak myślisz ?

TOM Hm...

JIM Stracisz pracę, jeżeli się nie obudzisz.

TOM Właśnie się budzę...

JIM . Jakoś tego nie widać.

TOM Bo się budzę wewnętrznie.

~~/obraz na ekranie: Statek z czarną piracką banderą, pod pełnymi żaglami/~~

~~Myślę o zmianach w moim życiu. /opiera się na poręczy mówi ze spokojnym ożywieniem; na jego twarz pada blask rozjarzonych reklam kinowych; wygląda jak podróżny na pokładzie statku/~~

~~Właśnie wchodzę na drogę przyszłości, gdzie nie będzie mowy o magazynie ani o naszym szefie, ani nawet o wieczorowych kursach sztuki przemawiania.~~

JIM * O czym ty gadasz ?

TOM Przejadło mi się kino.

JIM Kino ?!

TOM

Aha! Popatrz... /szerokim gestem wskazuje świetlne
cuda Wielkiej Alei/

Oto wspaniali ludzie, co mają takie bujne życie,
co się tak rozpychają i nigdy nie mają dość! Wiesz,
co się dzieje? Ludziom wystarczy ruch na ekranie,
sami się nie ruszają! Gwiazdy ^{filmowe} Hollywoodu są po to,
żeby mieć przygody za wszystkich przeciętnych ^{ludzi} Amery-
kanów, a przeciętny amerykański obywatel siedzi
w ciemnej sali i patrzy, jak gwiazdy sobie używają!

* Tak jest, póki nie przyjdzie wojna. Wtedy przygoda
staje się dostępna dla szerokich nas! I jest powszed-
nią strawą każdego, ~~nie tylko Clark Gable'a~~. Ludzie
wychodzą z ciemnej sali i sami przeżywają przygody...
No to fajno!... Teraz na nas kolej, płyniemy na Morza
Południowe... polujemy na grubego zwierza... Jesteśmy
* w egzotycznych krajach, na krańcu świata... Ale ja nie
mam cierpliwości. Nie chce mi się czekać na wojnę.
Już się wybiezam w drogę. ✓

zwiana
światła

(M) P HAWAII

JIM

/niedowierzająco/ W drogę?

na przebie TOMA
do potony stołu (M) K

TOM

Tak.

JIM

Kiedy?

TOM

Wkrótce.

JIM

Dokąd? Dokąd?

/temat muzyczny jakby odpowiada na to pytanie za Toma,
~~który się namyśla szukając czegoś po kieszeniach/~~

TOM

Zaczyna się we mnie gotować. Wiem, że wyglądam na
sennego marzyciela, ale w środku wszystko się we mnie
gotuje!... Ile razy w naszym magazynie biorę but do

AMANDA
od str. inspirowa

ręki, aż dreszcz mnie oblatuje, gdy pomyślę, jak krótkie jest życie i co ja właściwie robię! W wiem że ten but nie ma żadnego sensu... Chyba że się znajdzie na nodze podróżnika! /znalazł papier, którego szukał/ Popatrz...

JIM Co to jest ?

TOM Jestem członkiem.

JIM /czyta/ Związek Marynarzy.

TOM Zapłaciłem składkę członkowską w tym miesiącu zamiast rachunku za światło.

JIM Pożalujesz tego, jak wam wyłączą prąd.

TOM Już mnie tu nie będzie.

JIM * A co się stanie z matką ?

TOM * Ja tak jak mój ojciec. Młody łobuz, syn starego łobuza! Popatrz, jak się śmieje! Nie ma go w domu już szesnaście lat!

JIM Opowiadasz, ^{Opowiadasz} ~~zalewasz~~ kolejkę. A co mówi na to matka ?

TOM Szsz!... Właśnie idzie! Nie poinformowałem jej o swoich ~~zamierzeniach~~!

AMANDA /wyszła zza zasłony/

Gdzież wy jesteście ?

TOM ~~Na tarasie, mamo.~~ ^{TU MAMO}

~~/wchodzą do mieszkania. Amanda idzie im naprzeciw. Tom jest wyraźnie zaskoczony wyglądem matki. Nawet Jimowi trochę się zaćmiło w oczach. Jest to jego pierwszy kontakt z dziewczęcym południowym temperamentem. Mimo wieczorowego kursu sztuki przemawiania zbił~~

~~go z tropu ten nieoczekiwany pokaz towarzyskiego~~
~~uroku. Jim w czasie jej monologu, próbuje coś wciąć,~~
~~ale roześmiana i rozszczebiotana Amanda nie dopuszcza~~
~~go do głosu. Tom jest zażenowany. Jim, po pierwszym~~
~~wstrząsie, żywo reaguje. Śmieje się, chichocze,~~
~~Amanda zupełnie go podbiła. Obraz: Amanda jako młoda~~
~~dziewczyna.~~

AMANDA

~~/z uśmiechem skromnej pani, potrząsa lokami/~~
Proszę proszę, a więc to jest pan O'Connor. Wcale
nie musi pan się przedstawiać. Słyszałam tyle o panu
od mego chłopca. W końcu powiedziałam: "Tom, na litość
boską, czemuż nie przyprowadzisz do nas na kolację
twego wzoru doskonałości? Chciałabym poznać tego
miłego młodzieńca z waszych magazynów! Dość już się
nasłuchiłam hymnów pochwalnych na jego temat!" Nie
wiem, dlaczego mój syn jest taki nietowarzyski - jakby
~~nie pochodził z Południa! Siadamy sobie tutaj - nie~~
~~zaakodzi trochę świeżego powietrza! Tom, nie zamykaj~~
~~drzwi. Taki świeży wietrzyk powiał przed chwilą.~~
Gdzież on się podział? Hm, tak się ciepło zrobiło!
A przecież to jeszcze nie lato. Będziemy się smażyli,
jak prawdziwe lato nadejdzie. W każdym razie kolacja
będzie... będzie lekka. Uważam, że o tej porze roku
lepiej lekko się odżywiać. I nosić lekkie sukienki.
Lekkie sukienki i lekkie jedzenie - tego po prostu
wymaga taka pogoda. Wie pan, krew nam gęstnieje
w zimie... i trzeba trochę czasu, żeby się zaklimaty-
zować, kiedy nadchodzi lato. A tego roku przyszło tak
nagle. Nie byłam na to przygotowana. Jak z bicia

VA posadzenie JIMA
pna AMANDĘ -

(M) P.

zmiana struktury

trzasł - wielkie nieba! Już lato!... Biegnę do kufra, wyciągam tę lekką sukiemkę... Strasznie stara! Nieomal zabytkowa! Ale dobrze leży... i jest przewiewna, wie pan...

TOM

Memo...



(M) koniec

AMANDA

Co, kochanie ?

TOM

Jak tam... kolacja ?

AMANDA

Idź, kochanie, i spytaj siostry, czy kolacja gotowa! Wiesz, że kolacja jest wyłącznie na jej głowie! Powiedz jej, że głodni chłopcy czekają. /do Jima/ Czy już poznał pan Laurę ?

JIM

Właśnie ona...

AMANDA

...otwarła wam drzwi ? A, to dobrze, jużście się poznali ? Rzadko się zdarza, żeby dziewczyna tak miła i ładna jak Laura była domatorką! A Laura, Bogu dziękować, jest nie tylko ładna, ale i lubi siedzieć w domu. Ja to co innego. Nigdy w domu miejsca nie zagrzałam. Pojęcia nie miałam o kuchni, jeden tylko biskopt umiałam upiec. No cóż, na Południu mieliśmy mnóstwo służby. Minęło to i nie wróci! Śladu nie zostało z dawnych świetnych czasów! Skończona pieśń. Nie wiedziałam, że czeka mnie taka przyszłość. Wszyscy moi kawalerowie byli synami ^{ziemiaków} plantatorów, byłam pewna, że wyjdę za jednego z nich i wychowam dzieci na ładnym kawałku ziemi wśród licznej służby. Ale człowiek strzela... czasem głupstwa! Że pozwolę sobie trochę zmienić stare przysłowie... Nie wyszłam za ^{ziemiaka} plantatora! Tylko za kogoś, kto pracował w telefonach!

LAURA

od str. inspicjenta

Za tego dżentelmena o zabójczym uśmiechu!

~~/pokazuje na fotografię/ Telefonista, któremu zamiejskowe telefony tak przemówiły do serca, że się zakochał w szerokim świecie!... Teraz podróżuje i nawet nie wiem, gdzie się obraca!... Ale niepotrzebnie się rozgadałam o własnych zmartwieniach. Niech mi pan powie o swoich troskach... choć nie wierzę, aby panu źle się wiodło! Tom!~~

TOM ~~/wchodzi/ Słucham mamó.~~

AMANDA Czy nie zanoszą się tam na kolację?

TOM Zdaje mi się, że kolacja już jest na stole.

AMANDA Trzeba tam zajrzeć... ~~/wstaje z gracją, zagląda przez zasłonę/~~ O, wspaniale!... Ale gdzie Laura?

TOM Laura kiepsko się czuje i powiada, że chyba nie będzie mogła przyjść do stołu.

AMANDA Co?... Mówi nie ma!... Lauro! Och, Lauro!

LAURA ~~/za sceną, słabym głosem/~~ Słucham. mamó.

AMANDA Musisz koniecznie przyjść do stołu. Nie usiadzimy, póki ciebie nie będzie. Proszę bardzo. Pan może tu, a ja... Lauro! Czekamy na ciebie, kochanie! Lauro!
Nie możemy odmówić modlitwy, póki ciebie tu nie ma! nauka ↓

(M) 8 9.

zmiana brzości
wchodzi Laura.

~~/Drzwi się uchylają, wchodzi Lauro. Widać, że się bardzo źle czuje, wargi jej drżą, oczy obrócone w ścianę. Chwiejnym krokiem podchodzi do stołu. Napis: "przerażenie!". Za oknami zrywa się burza. Białe firanki fruwały po pokoju, słychać żałosny pomruk, zapada granatowy mrok. Laura nagle się zachwiała - z lekkim jękiem chwyta się krzesła/~~

TOM

Laura!

AMANDA

Laura!

*Va wypowiedzeni
SAUREI ma TOMA
(H)³ koniec.*

~~/uderzył piorun. Napis: "Ach!". Amanda zrozpaczona/~~
Cóż to, ty na prawdę jesteś chora, kochanie! Tom,
pomóż, mój drogi, siostrze przejść do salonu. Lauro,
siądź sobie tam, odpocznij na kanapie. A to dopiero!
/do gościa/ Stała przy gorącym piecu i od tego zrobi-
ło jej się słabo!... A mówiłam, że jest za gorąco,
ale ona...

~~/Tom wraca. Laura leży na kanapie/~~
Czy Laura już wróciła do siebie ?

TOM

Tak.

AMANDA

Co to ? Deszcz ? Nareszcie chłodny deszczyk ?

~~/ze strachem spojrzała na gościa/~~
siadać
Możemy... już chyba... odmówić modlitwę...

~~/Tom patrzy na nią z głupią miną/~~
Tom, mój złoty, odmów modlitwę!

TOM

Och... "Pobłogosław, Panie Boże, te dary...

~~/pochylili głowy. Amanda zerka niepewnie~~
~~- w stronę Jima. W salonie Laura, wyciągnięta na kanapie,~~
~~- zatyka ręką usta, żeby powstrzymać szlochanie/~~
... które spożywać mamy. Niech będzie pochwalone
święte imię Twoje!".

~~/światła wygasają/~~

wszystkie światła wygasają

SAURA

od st. sufletera

SCENA 7.

JIM

Ej, co za kawały, piękna żaróweczko ?

~~/Amanda śmieje się nerwowo. Napis: "Elektrownia wstrzymała dopływ energii elektrycznej"/~~

AMANDA

Gdzie był Mojżesz, jak zgasło światło ? Cha, cha!

Czy zna pan odpowiedź na to pytanie ?

JIM

Nie, proszę pani. Co się odpowiada ?

AMANDA

W ciemności!

~~/Jim śmieje się uprzejmie/~~

Proszę siedzieć i nie ruszać się. Zapalę świece.

Jak to dobrze, że są na stole! Gdzie zapalniczki ? Który z panów może mi służyć zapalniczką ?

JIM

Jest.

AMANDA

Dziękuję pięknie.

JIM

Ależ proszę bardzo!

AMANDA

Pewnie się korek spalił. Czy pan potrafi odróżnić spalony korek ? Bo ja nie. A Tom jest kompletną nogą w sprawach techniki.

~~/słychać, jak wstają, potem ich głosy dobiegają z kuchni/~~

Och, proszę uważać, żeby się pan tu na co nie nadziała. Bylibyśmy niepokieszeni, gdyby nasz gość kark sobie skreślił. Tego by tylko brakowało.

JIM

Cha, cha! Gdzie jest szafka z korkami ?

AMANDA

O, tu, koło pieca. Czy pan coś widzi ?

JIM

Chwileczkę.

mikrofon
wypisy wychodzą
na stronę inspiracji
wchodzi na scenę
SAURA od st. sufletera
miana kłopot.

- AMANDA Czy elektryczność nie jest tajemniczą rzeczą ? Jeśli
mnie pamięć nie myli, to Benjamin Franklin przywią-
zał klucz do latawca ? Wszechświat, w którym żyjemy,
jest pełen tajemnic. Niektórzy twierdzą, że nauka
wyjaśnia wszystkie tajemnice. Moim zdaniem, nauka
stwarza tylko nowe zagadki! Znalazł pan ?
- JIM Nie, proszę pani. Wszystkie korki są chyba w porządku.
- AMANDA Tom!
- TOM Słucham, mamó.
- AMANDA Jakiś tydzień temu dałam ci rachunek za światło.
I mówiłam, że dostaliśmy już parę upomnień,
/napis: "Oho!"/
- TOM Aa... taak.
- AMANDA Czyś przypadkiem nie zapomniał zapłacić ?
- TOM Hm, ja...
- AMANDA Nie zapłacił! Jaka ja jestem naiwna!
- JIM Proszę pani, Szekspir pewnie napisał poemat na
rachunku za światło.
- AMANDA Jakże mogłam mu ufać! Za lekkomyślność drogo się
płaci na tym świecie!
- JIM Może ten poemat zdobędzie nagrodę w wysokości
dziesięciu dolarów. *rachunku za światło*
- AMANDA Musimy resztę wieczoru spędzić w dziewiętnastym wieku,
zanim pan Edison wynalazł żarówkę!
- JIM Przepadam za blaskiem świec.

AMANDA

To świadczy o tym, że pan jest romantykiem! Mojego syna to jednak wcale nie rozgrzewa. Całe szczęście, że już po kolacji. Bardzo to ładnie z ich strony, że dali nam zjeść i dopiero wtedy pogrążyli nas w ciemnościach wiekuistych, prawda, proszę pana ?

JIM

Cha, cha!

AMANDA

Tom, za karę pomożesz mi zmywać.

JIM

Pozwoli pani, że i ja się do tego przyłożę.

AMANDA

Mowy nie ma!

JIM

Chciałbym się na coś przydać.

AMANDA

Przydać się ? ~~/z ekstazą/~~ Pan ? Ależ, proszę mi wierzyć, że od lat nie bawiłam się tak dobrze jak w pańskim towarzystwie!

JIM

Wolne żarty, pani dobrodziejko.

AMANDA

Nie ma w tym odrobiny przesady! Ale moje dziecko zostało samo. Proszę teraz iść do salonu i dotrzymać jej towarzystwa! Dam panu ten cudny stary świecznik z ołtarza w kościele Wszystkich Świętych. Trochę się stopił i zdefasonował, jak kościół się spalił. ~~Pewnej wiosny piorun strzelił w ten kościół. Słynny~~ ~~Jonas Wędrowiec przyjechał wtedy do nas, by głosić~~ ~~posłannictwo boże. I powiedział, że kościół się~~ ~~spalił, bo parafianie grali w karty.~~

JIM

Cha, cha!

AMANDA

A może by pan skusił naszą pannę na lampkę wina ? To by ją postawiło na nogi! Czy uniesie pan świecznik i wino ?

JIM No pewnie. Jestem nadczłowiek!

AMANDA A ty, Tomaszu, wkładaj fartuszek!

m. kuchni (6)

~~/Amanda się śmieje. Drzwi kuchni zamykają się za nią i słyszać stłumiony śmiech. Do zasłony zbliża się migotliwe światło. Jim wchodzi. Laura nerwowo się prostuje. Mówi zrazu cicho, prawie bez tchu - tak dalece peszy ją to, że jest sama z obcym mężczyzną/~~
~~Napis: "Pan chyba... nie przypomina mnie sobie?"~~
~~W pierwszych kwestiach, zanim serdeczny ton Jima przełamie paraliżującą ją nieśmiałość, Laura mówi głosem ledwie słyszalnym i zadyszanym, jakby wbiegła na górę po stromych schodach. Jim przyjął postawę delikatnej żartobliwości. Grając tę scenę należy położyć nacisk na to, że pozornie błaha rozmowa jest dla Laury punktem kulminacyjnym jej wewnętrznego życia/~~

*Wchodzi Jim
z sznurem + lampka
winy.*

JIM Dobry wieczór, Lauro.

LAURA ~~/słabym głosem/~~ Dobry wieczór. ~~/chrząka/~~

JIM Jak się pani czuje ? Lepiej ?

LAURA Owszem. Tak, dziękuję.

JIM To dla pani. Trochę stołowego wina. ~~/wyciąga do niej rękę z kieliszkiem. Robi to z niesłychaną rewerencją/~~

LAURA Dziękuję.

JIM Proszę to wypić, ale się nie upić! ~~/śmieje się szczerze. Laura niepewnie bierze kieliszek i Nieśmiało się śmieje/~~

sznurek
Gdzie postawić te ^mświeczki ?

LAURA O, oo, wszystko jedno...

JIM Może na podłodze ? Nie słyszę protestów.

LAURA Proszę.

JIM Podłożę gazetę, żeby nie kapało. Lubię siedzieć na podłodze. Pozwoli pani ?

LAURA Ależ proszę.

JIM Dostanę poduszkę ?

LAURA Coo ?

JIM Poduszkę!

LAURA Aa... ~~/prędko podaje mu poduszkę/~~

JIM A pani ? Nie lubi pani siedzieć na podłodze ?

LAURA Oo, tak.

JIM To czemu pani nie siada ?

LAURA Zaraz.

JIM Proszę wziąć poduszkę!

~~/Laura bierze poduszkę, kładzie na podłodze i siada na niej, po drugiej stronie świecznika. Jim skrzyżował nogi, zachęcająco uśmiecha się do Laury/~~

 Nie widzę pani, bo siadła pani taki kawał drogi ode mnie.

LAURA Ja pana widzę.

JIM Wiem, ale gdzie tu^{*} równość ? Ja siedzę w świetle.

~~/Laura przysuwa się z poduszką/~~

 Dobrze! Teraz panią widzę. Wygodnie ?

LAURA Tak.

JIM Mnie też. Jak krowie na pastwisku! Chce pani gumy do żucia ?

- LAURA Nie, dziękuję.
- JIM A ja tak, jeśli pani pozwoli. /ze skupioną miną odwija papieraś, podnosi w ręce kawałek gumy do żucia/ Pomyśl pani, jaki majątek zrobił ten facet, co wynalazł pierwszy kawałek gumy do żucia. Dobrze, co ? Drapacz chmur Wrigleya, fabrykanta gumy do żucia, jest jedną z rzeczy godnych widzenia w Chicago... Widziałem ten gmach dwa lata temu, jak poleciałem w lecie na wystawę "Wiek postępu". Widziała pani tę wystawę ?
- LAURA Nie, nie widziałam.
- JIM O, naprawdę wspaniała wystawa. Największe wrażenie zrobiła na mnie hala Wiedzy. To daje pojęcie, jaka będzie przyszłość ^{ludkości} Ameryki; jeszcze wspanialsza niż to, co jest dziś! /pauza; uśmiecha się do niej/ Twój brat mówi, że jesteś nieśmiała, Lauro. Czy to prawda ?
- LAURA Nnie wiem.
- JIM Wygląda mi pani na dziewczynę niedzisiejszą. Moim zdaniem, to wcale nie jest źle. Chyba nie poczyta mi pani tego za zbytnią poufałość ?
- LAURA /śpiesznie, żeby pokryć zażenowanie/ Poczęstowałabym się pańską gumą do żucia, jeżeli... pan pozwoli. /chrząka/ Czy pan śpiewa jak dawniej ?
- JIM Ja ? Czy śpiewam ?
- LAURA Tak. Pamiętam, miał pan piękny głos.
- JIM ~~Kiedy mnie pani słyszała ?~~ SKRYŻAKA MNIE PANI ↓
/pauza/

(M)

GŁOS

~~/zza sceny/~~

~~+ Dmij, wietrze, daleka jest droga
Do kraju, gdzie czeka nieboga!
Wiatr łódkę kołysze na fali
I biedne serce się żali,
Że tysiąc dzieli nas mil!~~

JIM

~~* Powiada pani, że mnie słyszała ?~~

(M)⁶ u.

LAURA

O, tak! Bardzo często... Pan... chyba... nie przypomina
mnie sobie ?

JIM

~~/uśmiecha się niepewnie/~~

Tak mi się zdawało, że skądś panią znam. Jak tylko
otworzyła pani drzwi. Nawet imię pani miałem na końcu
języka. Ale właściwie nie było to imię. I ugryzłem
się w język.

LAURA

A może to były Niebieskie Róże ?

JIM

~~/zerwał się z szerokim uśmiechem/~~

Niebieskie Róże! Jak Boga kocham, tak - Niebieskie
Róże! To właśnie miałem na języku, gdy pani otwierała
drzwi! Czy to nie śmieszne, jakie figle nam płata
pamięć ? * Tylko nie wiązała mi się pani ze szkołą.
No tak, to było w liceum. Nie wiedziałem wcale, że
pani jest siostrą Szekspira. Boże drogi, przepraszam.

LAURA

Nie przypuszczalam, że może mnie pan pamiętać. Pam
mnie prawie nie znał.

JIM

A jakże, znaliśmy się i rozmawiali z sobą, nie ?

LAURA

Owszem, rozmawialiśmy z sobą.

JIM

Kiedys mnie poznała ?

LAURA

Och, od razu!

- JIM Jak tylko wszedłem ?
- LAURA Kiedy usłyszałam twoje nazwisko, przyszło mi na myśl,
 że to może ty. Wiedziałam, że Tom znał cię ze szkoły.
 Więc, jak wszedłeś... od razu cię poznałam.
- JIM No i dlaczego nic nie powiedziałaś ?
- LAURA ~~/bez tchu/~~ Nie wiedziałam, co powiedzieć, taka byłam...
 zaskoczona.
- JIM * A to historia! Wiesz, to naprawdę zabawne!
- LAURA * Tak! Rzeczywiście, chociaż...
- JIM Czy nie mieliśmy wspólnych lekcji ?
- LAURA Ależ tak.
- JIM Co to było ?
- LAURA Lekcje śpiewu... chór!
- JIM Oo!
- LAURA Siedziałam w auli naprzeciw ciebie.
- JIM Oo!
- LAURA W poniedziałki, środy i piątki.
- JIM Terza sobie przypominam - stale się spóźniałaś.
- LAURA Aha, bo tak trudno mi było wejść po schodach na górę.
 Miałam nogę w żelaznych szynach, ⁺ to strasznie stukało!
- JIM Nigdy nie ślaszałem.
- LAURA ~~/zadrżała na to wspomnienie/~~
 A dla mnie to grzmiało, jakby pioruny biły!
- JIM Popatrz, popatrz - ja tego wcale nie zauważyłem.

- LAURA I wszyscy już siedzieli w ławkach, jak wchodziłam do auli. Musiałam przemaszerować przez całą salę. Siedziałam w ostatniej ławce. Trzeba było stukając nogą wejść na górę - wszyscy się na mnie patrzyli!
- JIM Nie trzeba było się krępować.
- LAURA Wiem, ale bardzo się wstydziłam. Cóż to bała za ulga, jak nareszcie zaczynaliśmy śpiewać.
- JIM O, teraz przypomniałem sobie. Nazywałem cię Niebieskie Róże. Tylko skąd się to wzięło ?
- LAURA Nie przychodziłam do szkoły, bo miałam zapalenie płuc. Jak przyszedłam, zapytałeś, co się ze mną dzieło. Odpowiedziałam, że po prostu dłużej chorowałam. Tyś zrozumiał, że róże hodowałam, i spatałeś się, czy lubię niebieskie róże. I odtąd stale tak na mnie mówiłeś.
- JIM Aleś chyba się o to nie gniewała ?
- LAURA O, nie... to było miłe. Widzisz, prawie nikogo nie znałam...
- JIM Jeśli dobrze pamiętam, toś trzymała się na boku.
- LAURA Nnigdy... nie miałam szczęścia do... zawierania przyjaźni..
- JIM Niby dlaczego ?
- LAURA Niedobrze się zaczęło.
- JIM Uważasz, że z powodu...
- LAURA Tak, to mnie jakoś odgradzało...
- JIM Nie trzeba było zwracać na to uwagi!

LAURA Wiem, a jednak mi przeszkadzało i...

JIM Byłaś nieśmiała!

LAURA Staralam się nabrać odwagi, ale nie mogłam tego...

JIM *Przełamać ?

LAURA No, nie mogłam!

JIM Uważam, że nieśmiałość należy stopniowo*przewycięzać.

LAURA /ze smutkiem/ Tak... ale to...

JIM Wymaga czasu ?

LAURA Właśnie...

JIM Ludzie przy bliższym poznaniu nie są tacy straszni. O tym powinnaś pamiętać! Każdy ma jakieś kłopoty, nie tylko ty, ~~ty~~ w gruncie rzeczy wszyscy mają trudności. Myślisz, że tylko tobie się nie wie, że tylko ciebie*spotykają zawody. Ale rozejrzyj się wokół, a zobaczysz mnóstwo ludzi tak samo zawiedzionych jak ty. Na przykład ja - jako uczeń myślałem, że w sześć lat po szkole zajdę znacznie dalej. Właśnie minęło sześć lat. Czy pamiętasz, jaką wspaniałą przyszłość wróżono mi w naszym szkolnym piśmie "Pochodnia" ?

LAURA Tak! /wstaje/ idzie do stołu/

JIM Pisali o mnie, że w jakimkolwiek pójdę kierunku, wybiję się na pewno!

~~/Laura wraca z rocznikiem szkolnym/~~

Boże drogi! "Pochodnia"!

~~/z szacunkiem bierze rocznik do rąk. Uśmiecha się nad nim z podziwem dla tego dzieła. Laura przycupnęła~~

~~przy Jimie, razem przewracają kartki. Jej nieśmiałość
topnieje pod wpływem serdeczności Jima/~~

LAURA To jesteś ty w "Piratach i Penzance"!

JIM /rozmarzony/ Spiewałem główną partię barytonową
w tej operetce.

LAURA /z zachwytem/ Tak pięknie!

JIM /protestuje/ Gdzie tam.

LAURA Tak, tak... cudownie!

JIM Słyszałaś mnie ?

LAURA Wszystkie trzy razy!

JIM Nie!

LAURA Tak!

JIM Byłaś na wszystkich trzech przedstawieniach ?

LAURA /opuściła wzrok/ Tak.

JIM Po co ?

LAURA Chciałam... prosić cię... o autograf na programie.

JIM I czemuś nie poprosiła ?

LAURA Otaczał cię zawsze taki tłum przyjaciół, że nie
mogłam się dostać.

JIM Trzeba było ^{po} prostu...

LAURA Tak, ale bałam się, żebyś nie pomyślał...

JIM Nie pomyślał, że co ?

LAURA Och!

JIM /wraca do miłych sercu wspomnień/
Byłem wtedy obleżony przez kobiety.

LAURA Miałeś ogromne powodzenie!

JIM Właśnie.

LAURA Byłeś taki... miły.

JIM Psuli mnie w szkole.

LAURA Wszyscy cię lubili!

JIM Ty też ?

LAURA Taak... ja... też. ~~/delikatnie zamyka książkę na~~
~~kolanach/~~

JIM No, no, no!... Lauro, daj no ten program.
~~/Laura wręcza mu program. Jim podpisuje się zama-~~
~~szyście/~~
Masz - lepiej późno niż nigdy!

LAURA ~~Och, jaka miła niespodzianka!~~ O!

JIM Mój podpis niewiele jest wart w tej chwili. Ale może
jeszcze nabrać wartości. Doznać w życiu zawodu i
poddąć się to są dwie różne rzeczy. Ja doznałem
zawodu, ale wcale się nie poddaję. Mam dwadzieścia
trzy lata. A ty ?

LAURA W czerwcu skończę dwadzieścia cztery.

JIM Do starości daleko!

LAURA Tak, ale...

JIM * Skończyłeś liceum ?

LAURA ~~/z operem/~~ Nie wróciłam już do szkoły.

JIM To znaczy - rzuciłaś naukę ?

LAURA Na egzaminach końcowych miałam złe stopnie. ~~/wstaje,~~
~~kładzie na miejsce rocznik i program, mówi nienatu-~~

relnym głosem/

Heisenbach

Jak się miewa... Emilia ~~Meisenbach~~ ?

JIM Och, ta Niemra!

LAURA Dlaczego ją tak nazywasz ?

JIM Bo była Nienra.

LAURA Już z nią nie chodzisz ?

JIM Dawno jej nie widziałem.

LAURA W kronice towarzyskiej naszego rocznika było, żeście... się zaręczyli!

JIM Wiem, ale ta propaganda nie trafiła mi do przekonania.

LAURA To znaczy, że nie byliście po słowie ? ↓ (M)^B_q.

JIM Tylko w bujnej wyobraźni Emilii!

LAURA Och...

(M) /~~świat~~ napis: "Coś robiła po wyjściu ze szkoły ?" Jim zapala papierosa, leniwie odchyła się do tyłu opierając się na łokciach. Uśmiecha się do Laury tak serdecznie i miło, że rozpala w niej światło wewnętrzne, jak świecek na ołtarzu. Została przy stole i obraca w rękach kawałek szkła, żeby pokryć to, co się w niej dzieje/

JIM /zamyślony, parę razy zaciągnął się papierosem/

* Coś robiła po wyjściu ze szkoły ? ↓ (M)^B_u.

/Laura jakby go nie słyszała/

Hej!

/Laura podnosi wzrok/

Pytam się, coś robiła po wyjściu ze szkoły ?

LAURA Nic specjalnego.

JIM Coś jednak musiałaś robić, sześć lat to kawał czasu.

LAURA Tak.

JIM Więc co robiłaś ?

LAURA Chodziłam na kursy handlowe...

JIM No i jak ci poszło ?

LAURA Hm, nie najlepiej... musiałam zrezygnować, bo mi...
niedobrze się od tego robiło...

~~/Jim śmieje się uprzejmie/~~

JIM Co teraz robisz ?

LAURA Nie przepracowuję się. Och, proszę nie myśleć, że
siedzę z założonymi rękami! Moja szklana kolekcja
zajmuje mi masę czasu. Szkło wymaga starannej opieki.

JIM Jak powiedziałaś ? Szkło ?

LAURA Powiedziałam: kolekcja... mam szklaną kolekcję...
~~/chrząknęła, odwraca się od niego - jest bardzo
zmieszana/~~

JIM ~~/prosta z mostu/~~^{*} Chcesz wiedzieć, co ci dolega ?
|Kompleks niższości! Wiesz, co to jest ? Kompleks
niższości mają ci, którzy są zbyt niskiego o sobie
zdania! Wiem, jak to wygląda, bo sam miałem ten
kompleks. Tylko że u mnie miało to przebieg znacznie
łagodniejszy niż u ciebie.*I przeszło mi, jak się
zacząłem uczyć sztuki przemawiania, wyrobiłem sobie
głos, i jak się okazało, mam zdolności naukowe.

* Przedtem nigdy nie przyszło mi na myśl, że mógłbym
się wybić w jakiejś dziedzinie! Co więcej, choć nigdy

tych rzeczy systematycznie nie studiowałem, mój przyjaciel twierdzi, że umiem analizować ludzi lepiej niż lekarze specjaliści w tej dziedzinie. Mój przyjaciel może się mylić, ale na pewno umiem przejrzeć każdego. ~~/wyjmuje z ust gumę/~~ Przepraszam. Zawsze wydaję gumę z ust, jak straci smak. Zawinę ją w kawałek papieru. Bo jak się komuś guma przylepi do buta, to diabli człowieka biorą. No tak - to by była twoja największa słabość. Brak zaufania do siebie. Nie masz dosyć wiary we własną osobowość. *Opieram ten sąd na niektórych twoich wypowiedziach, jak również na pewnych moich własnych obserwacjach. Na przykład to stukanie nogą, które wydawało ci się takie straszne. Powiadasz, żeś się bała wejść do klasy. I wiesz, coś zrobiła? Rzuciłaś szkołę, zrezygnowałaś z wykształcenia z powodu stukania nogą, które, jeśli mnie pamięć nie myli, praktycznie nie istniało. Masz mały defekt fizyczny. Ledwie dostrzegalny! Tysiąckrotnie powiększony przez imaginację! *Wiesz, jaka jest moja stanowcza rada? Myśl o sobie jak o przewyższającej innych pod jakimś względem!

LAURA

Ale pod jakim?

JIM

No wiesz, Laura! Rozejrzyj się trochę wokół siebie. I co zobaczysz? Świat pełen jest pospolitych ludzi! Wszyscy się urodzili i wszyscy umrą! *Któryż z nich dysponuje jedną dziesiątą twoich zalet! Albo moich! Albo kogokolwiek innego, na dobrą sprawę... Boże drogi. Każdy ma jakiś jeden atut. A niektórzy mają ich więcej! ~~/mimo woli przejrzał się w lustrze/~~

* Wystarczy, że sobie uprzytomnisz, co jest twoją mocną stroną! Weź na przykład mnie. ~~/poprawia krawat przed lustrem/~~ Tak się składa, że interesuje mnie elektrodynamika. Chodzę na wieczorowe kursy radiotechniki - po pracy na dosyć odpowiedzialnym stanowisku w magazynie. I jeszcze uczę się sztuki przemawiania.

LAURA

Och!

JIM

Wierzę bowiem w przyszłość telewizji. ~~/odwraca się do niej/~~ Chcę być gotów, aby pójść w górę wraz z rozwojem telewizji. Znaleźć się w jej ~~awangardzie~~. Prawdę mówiąc, nawiązałem już odpowiednie kontakty ~~li trzeba tylko zaczekać, aż przemysł telewizyjny ruszy z miejsca. Pełną parą!.. /oczy mu się zaświeciły/~~ Wiedza - jest! Pieniądze - są! Potęga! Oto trójfazowy cykl rozwoju demokracji!

~~/mówi to wszystko z wigorem i bardzo sugestywnie/~~
~~Laura wpatruje się w niego. Bezgraniczny podziw stłumił nawet jej nieśmiałość. Jim nagle się szeroko uśmiecha/~~

* Pewnie uważasz, że mam o sobie wygórowane pojęcie.

LAURA

Nieee... ja...

JIM

* No, a co z tobą? Czy masz jakieś szczególne zainteresowania?

LAURA

Hm, tak... mówiłam już... mam szklaną kolekcję...
~~/kaskada dziewczęcego śmiechu dobiega z kuchni/~~

JIM

Nie bardzo rozumiem, o czym mówisz. Cóż to za szkło?

LAURA

Małe szklane przedmioty, służące głównie do ozdoby!
Są to po większej części zwierzątka zrobione ze szkła,

najmniejsze zwierzątka w świecie. Mama nazywa je szklaną menażerią! Jeżeli jesteś ciekawy, obejrzyj sobie tego zwierzaczka! Jeden z najstarszych Ma prawie trzynaście lat.

~~/muzyka: "Szklana menażeria". Jim wyciąga rękę/~~
Och, uważaj - chuchniesz i się rozprysnie!

JIM Wolę go nie ruszać. Mam dosyć ciężką ~~zabłąk~~ rękę.

LAURA Proszę, oddaję go w twoje ręce! ~~/kładzie mu figurkę na dłoni/~~ No widzisz... jak delikatnie trzymasz! Podnieś go wyżej, bardzo lubi światło! Widzisz, jak go światło przenika?

JIM Rzeczywiście świeci się!

LAURA Właściwie nie powinnam żadnego z nich faworyzować, ale to jest mój ulubieniec.

JIM A co to ma być?

LAURA Nie zauważyłeś rogu na jego czole?

JIM Jednorożec, co?

LAURA Uhum, uhum!

JIM Jednorożce wymarły i nie ma ich już na świecie.

LAURA Wiem!

JIM * ~~W~~iedne małeństwo, pewnie się czuje samotny.

LAURA ~~/uśmiecha się/~~ Ba, jeśli nawet tak jest, to się nie skarży. Stoi na jednej półce z końmi, które nie mają rogów, i jakoś się z nimi dogadał,

JIM Skąd wiesz?

LAURA ~~/bez namysłu/~~ Nie słyszałam, żeby były jakieś tarcia między nimi.

- JIM ~~/uśmiecha się szeroko/~~ Nie było tarć, coo? To
* dobry znak! Gdzie to postawić ?
- LAURA Na stole. Lubią czasem zmieniać otoczenie!
- JIM ~~/przeciąga się/~~ No, no!... Patrz, jaki duży mam
cień, gdy się wyciągnę!
- LAURA O, taak... cały ^{podłogę} ~~sufit~~ zakrył! ✓ (H) walc maty
- JIM ~~/idzie do drzwi/~~ Zdaje się, że przestało padać.
(M) ~~/otwiera drzwi/~~ Gdzie to grają ?
- LAURA W "Paradisie", dansingu na przeciwko.
- JIM A może byśmy trochę potańczyli, panno Lauro ?
- LAURA Och, ja...
- JIM Wszystkie tańce ma pani już zajęte ? Pozwoli pani,
że zajrzę do jej karnetu ? ~~/udaje, że wziął od niej~~
~~karnet balowy/~~ Rzeczywiście! Będę musiał wkręcić się
na waleta.
~~/orkiestra gra walca: "La Colondrina"/~~
Oo, walczyk! ~~/zaczyna wirować, zrobił parę kółek,~~
~~wyciąga ręce do Laury/~~
- LAURA ~~/bez tchu/~~ Ja... nie umiem tańczyć!
- JIM No i proszę, kompleks niższości!
- LAURA Nigdy w życiu nie tańczyłam!
- JIM ~~Smiało~~, spróbuj!
- LAURA NNie, zaraz bym ci nadepnęła na nogę!
- MIM Ha nie jestem ze ~~szkła~~ szkła.
- LAURA Jak... to się... zaczyna ?

JIM Zostaw to mnie. Wyciągnij ręce, nie za daleko.

LAURA Tak ?

JIM Trochę wyżej. O! Tylko nie kureczowo, o to właśnie chodzi... żeby swobodnie.

LAURA ~~Śmieje się, zdyszana/~~
To nie takie proste.

JIM Dobra jest.

LAURA Chyba nie rużysz mnie z miejsca.

JIM O ile się założysz ? ~~/zaczyna z nią tańczyć/~~

LAURA Jak mamę kocham, tak, przegrałabym!

JIM Leciutko, Laura, poddaj się.

LAURA Właśnie...

JIM No!

LAURA ...próbuję!

JIM Nie tak sztywno... swobodnie!

LAURA Wiem, ale...

JIM Rozluźnij mięśnie! O, o! Znacznie lepiej.

LAURA Na prawdę ?

JIM Dobrze, całkiem dobrze! ↓ (M) *walc duży -*
~~/okrąża z nią pokój w dosyć koślawym walcu/~~

LAURA O, mamo!

JIM Cha, cha!

LAURA Ojej!

JIM Cha, cha, cha! ~~/nagle wpadli na stół. Jim stanął/~~
Na cośmy wjechali ?

*wymyślił
Świątko*

- LAURA Na stół.
- JIM Coś, zdaje się, spadło ?
- LAURA Tak.
- JIM Ale chyba nie ten szklany konik z jednym rogiem ?
- LAURA Tak!
- JIM Ajejej! Rozbił się ?
- LAURA Teraz niczym się nie różni od innych koni.
- JIM Starcił...
- LAURA ...róg! Nic nie szkodzi. Nie ma złego, co by na dobre nie wyszło.
- JIM Nigdy mi tego nie darujesz. Na pewno była to twoja ulubiona figurka.
- LAURA Za niczym specjalnie nie przepadam. Nie ma tragedii. Ty masz piegi i też dobrze. Szkło łatwo się tłucze. Żeby nie wiem jak uważać. Przejedzie samochód ulicą, półki się zatrząsą i różne kawałki lecą na podłogę.
- JIM A jednak strasznie mi przykro, że to przeze mnie.
- LAURA ~~/uśmiecha się/~~ Po prostu wyobrażę sobie, że przeszedł operację. Usunięto mu róg, żeby nie uważał się za odmienca. ~~/oboje się śmieją/~~ Teraz będzie się czuł bardziej swojsko z końmi, które przecież nie mają rogów...
- JIM Cha, cha! To bardzo zabawne! ~~/nagle spowaźniał/~~ Podoba mi się, że masz poczucie humoru. Widzisz... jesteś... hm... taka inna! Zupełnie niepodobna do nikogo z moich znajomych. ~~/głos mu zmiękł, stał~~

~~się niepewny, zabarwił się uczuciem/ Nie gniewasz się, że ci to powiedziałem ? /Laura jest tak zawstydzona, że słowa nie może wymówić/ Ale to był szczery komplement... /Laura nieśmiało skinęła głową, odwraca wzrok/ Przy tobie czuję się jak~~ ~~jakoś... nie wiem, jak to wyrazić! Mam na ogół łatwość formułowania myśli, a tutaj... No i nie potrafię się wysłowić!~~

~~/Laura dotyka szji, chrząka i obraca w rękę stłuczonego jednorożca. Jim przybiera ton jeszcze czulszy/~~

~~Czy ktoś powiedział ci już, że jesteś ładna ?~~

~~/pauza. Muzyka. Laura wolno podnosi wzrok, jest zdumiona, potrząsa głową/ No więc jesteś ładna!~~

~~Inaczej niż inne dziewczyny. I tym ładniejsza.~~

~~/mówi ciszej, głos mu chrypie. Laura odwraca się, jest bliska omdlenia pod naporem nie znanych jej wzruszeń/ Chciałbym, żebyś była moją siostrą. Pod moim wpływem nabrałabyś więcej wiary w siebie.~~

~~* Odmienni ludzie są niepodobni do ~~tych~~ innych, ale nie mają czego się wstydzić. Bo ci inni nie są tacy wspaniali. Jest ich strasznie dużo. A ty jesteś jedna. Oni są wszędzie. Ty jesteś tutaj. Są pospolici, jak... zielsko, a ty... no... ty jesteś... Niebieskie Róże.~~
Vidmarke Róże
~~/obraz na ekranie: Niebieskie Róże. Muzyka się zmienia/~~

LAURA

Ale róże... nie mogą być niebieskie...

JIM

Do ciebie to pasuje!.. Jesteś... ładna!

LAURA

Cóż jest we mnie ładnego ?

JIM

Wszystko - możesz mi wierzyć! Twoje oczy... twoje włosy... I ładne są twoje ręce! ~~/bierze ją za rękę/~~ Myślisz pewnie, że bujam, bo zostałem zaproszony na kolację i za to chciałbym powiedzieć ci coś miłego. O, stać mnie na to! ^{*} Mógłbym odegrać wobec ciebie komedię i powiedzieć ci, Lauro, mnóstwo miłych słów bez większego przekonania. Ale tym razem jestem szczery. I mówię, co na prawdę czuję. ^{*} Tak się złożyło, że odkryłem u ciebie kompleks niższości, który sprawia, że nie czujesz się swobodnie wśród ludzi. Ktoś musi ^{*} przywrócić ci wiarę w siebie, sprawić, byś była dumna - wyzbyła się nieśmiałości, nie odwracała głowy... przestała się czerwienić... Ktoś powinien... Powinien ^{asv} pocałować cię, Lauro!

(M) ^B 9

zmiana światła

~~/jego dłoń wolno przesuwają się w górę po jej rękę i zatrzymuje na plecach. Muzyka nabrzmiewa burzą. Jim nagle odwraca Laurę do siebie i całuje w usta. Kiedy ją puścił, Laura opada na kanapę patrząc przed siebie szeroko rozwartymi oczami. Jim cofa się, szuka w kieszeni papierosa. Napis na ekranie? "Pamiętka"/ Coś ty narobił! /zapala papierosa, unika jej spojrzenia. Z kuchni dobiega kaskada dziewczęcego śmiechu Amandy. Laura powoli wstaje, otwiera dłoń. Wciąż jeszcze trzyma w niej małe stłuczone szklane zwierzątko. Patrzy na nie z czułością i wielkim zdziwieniem/ Coś ty narobił! Nie powinienem być tak postąpić. Przecholowałem. Nie palisz, prawda ?~~

~~/Laura patrzy na niego, uśmiecha się - nie słyszała pytania. Jim ostrożnie siada przy niej. Laura patrzy na niego bez słowa, czeka. Zakaszlał godnie i trochę się od niej odsunął. - wie, że sytuacja jest delikatna, wyczuwa, co się dzieje w jej sercu, i to wprawia go w zakłopotanie. Delikatnie/~~

Masz ochotę na... miętówkę ?

~~/jakby nie słyszała, tylko oczy jeszcze bardziej jej błyszcza/~~

Chcesz miętowego cukierka ? Jak gdzieś idę, to zawsze mam kieszenie wypchane cukierkami... ~~/wrzucił cukierek do ust, przełknął ślinę, postanawia wyznać całą prawdę: mówi wolno, ostrożnie/~~ Wiesz Lauro, jakbyś była moją siostrą, zrobiłbym to samo co Tom. Przyprowadzałbym facetów do domu i przedstawiał siostrze. Oczywiście takich, co by się na niej mogli poznać. ^{*}Tylko... widzisz... co do mnie to on się pomylił. Możliwe, że niepotrzebnie o tym mówię.

^{*}Mógł mnie poprosić bez żadnych ubocznych zamiarów. Ale nigdy nie wiadomo. Zresztą nie byłoby w tym nic złego. Cała bieda polega na tym, że ja... mam skrępowane ręce. Nie mogę zapisać numeru twego telefonu i przyrzec, że zadzwonię. Nie mogę zatelefonować w przyszłym tygodniu i poprosić o spotkanie.

^{*}Uważałem, że lepiej wyjaśnić sytuację, aby nie zaszło nieporozumienie, które mogłoby cię zranić...

~~/pauza. Powoli, bardzo powoli wyraz twarzy LAURY się zmienia. Jej spojrzenie przenosi się powąku z Jima na szklaną figurkę w ręce. AMANDA znów wesoło śmieje się w kuchni./~~

LAURA

~~/słabym głosem/~~

* Nie przyjdiesz już ^{więcej} nigdy?

JIM

Nie, Lauro, nie mogę. ~~/wstaje z kanapy/~~ Właśnie starałem się wyjaśnić, że... nie jestem wolny. Lauro, ja... mam dziewczynę! * Chodzę z nią stale, na imię ma Betty! Tak samo domatorka jak ty, katoliczka, Irlandka, doskonale się z sobą zgadzamy. Poznałem ją zeszłego lata w księżycową noc, na wycieczce ~~ostatkiem~~ "Majestic" w górę rzeki do Alton. No i - miłość od pierwszego wejrzenia!

~~/napis: "Miłość". LAURA lekko się zatoczyła -
chwytając się oparcia kanapy. Jim tego nie zauważył,
bo się zachłystując własnym szczęściem/~~

* Pod wpływem miłości zupełnie się zmieniłem!

~~/LAURA, sztywno pochylona, kureczowo trzyma się
oparcia kanapy i wyraźnie walczy z burzą, która
szaleje w jej sercu. JIM nic nie widzi, myślami jest
daleko/~~

Miłość to doprawdy fantastyczna potęga! Miłość...
może zmienić cały świat, Lauro.

~~/Burze trochę przycichła, Laura się prostuje. JIM
znow ją zauważył/~~

* Tak się złożyło, że ciotka Betty zachorowała. Betty dostała telegram i musiała pojechać. I jak Tom zaprosił mnie na kolację, chętnie przyjąłem zaproszenie, nie wiedząc, że ty... że on... że ja... /zaplątał się/ Oo... nie wybrnę z tego!

~~/siada na kanapie. Oczy Laury przygasły, jakby ktoś
zdmuchnął świeczki płonące świętym ogniem na ołtarzu.
Laura wygląda teraz, jakby została sama na świecie .
JIM spojrział na nią niepewnie./~~

* Proszę cię... powiedz coś.

~~/LAURA zagryzła drżące wargi i dzielnie się uśmiecha.
Znów otwiera dłoń, w której trzyma stłuczoną figurkę.
Delikatnie bierze Jima za rękę i podnosi ją na wysokość
swej dłoni. Ostrożnie kładzie mu figurkę na
ręce i zaciska ją/~~

* Po co to robisz? Lauro, chcesz, żebym go wziął?

~~/LAURA skinęła głową/ Ale na co?~~

LAURA

Na... pamiątkę.

~~/wstaje, chwiejnym krokiem podchodzi do gramofonu,
nakręca go. Napis na ekranie: "nigdy nie wiadomo,
kiedy nam cegła spadnie na głowę". W tej chwili
AMANDA wbiega radośnie do pokoju. W szklanym,
steromodnym dzbanie wnosi poncz owocowy, a w drugiej
ręce trzyma tacę z makaronkami/~~

AMANDA

Proszę, proszę, proszę! Prawda, że tak cudownie

~~rześko zrobiło się po tym deszczu! Dzieci, zrobiłam
wam przezwiający napój owocowy. /weselo zwraca się
do gości/ Jim, zna pan tę piosenkę o lemoniadzie?~~

~~Lemoniada, Lemoniada,~~

~~Mieszana łożpatą w wannie,~~

~~I dlatego tak się nada~~

~~Starej pannie!~~

~~JIM~~

~~/nienaturalnie/~~

~~Cha, cha, cha! Nie, nigdy tego nie słyszałem.~~

AMANDA

Cóż to, Lauro? Taką poważną masz minę!

~~JIM~~

~~Mieliśmy poważną rozmowę.~~

AMANDA

A to świetnie! Lepiej się młodzi poznali!

~~JIM~~

~~/niepewnie/~~

~~Cha, cha! Tak.~~

AMANDA

Wy, dzisiejsza młodzież, jesteście znacznie poważniej
nastrojeni niż moja generacja. Jak byłem panną,
cieszyłam się życiem!

~~JIM~~

~~I wcale się pani dobrodziejka nie zmieniła.~~

AMANDA

Bo dziś odmłodziłam! Taka radosna chwila, proszę
pana! /śmieje się, aż jej się głowa trzęsie, rozlewa
lemoniade/ Oooo! Sama się ochrzściłam!

~~JIM~~

~~Zaraz... może pani pozwoli...~~

AMANDA

~~/stawiając dzban/~~

Proszę. Przypomniałam sobie, że mamy jeszcze maraschino
z wiśniami, i zaprawiłam nim lemoniade!

~~JIM~~

~~Po coż zadawała pani sobie tyle trudu?~~

AMANDA

Trudu? Jakiego trudu? Uśmiełam się przy tym! Nie
słyszał pan, jak dokazywałam w kuchni? Głowę dam,
że pana uszy piekły! Powiedziałam Tomowi, że nie
zapomnę mu tego, że tak długo chował pana dla siebie.
Powinien był przyprowadzić pana znacznie wcześniej!
Ale skoro już pan zna drogę do nas, spodziewam się,
że będzie tu częstym gościem! Nie co jakiś czas,
tylko stale. Och, będziemy się razem wesoło bawili!
Już to widzę! Mmm, proszę zaciągnąć się powietrzem.

Jakie rześkie i jaki piękny ten księżyc! Ja się teraz ulatniam - wiem, gdzie moje miejsce, kiedy młodzi ludzie wdali się w... poważną rozmowę!

JIM O, nie, pani będzie łaskawa nie odchodzić. Niestety,
muszę już iść.

AMANDA Iść, teraz? Pan żartuje? Przecie wieczór dopiero się zaczyna proszę pana!

JIM Cóż, pani wie, jak to jest.

AMANDA Chce pan powiedzieć, że jest pan młodym pracownikiem i godziny pracy pana obowiązują. Dobrze, dziś puścimy pana wcześniej. Ale tylko pod warunkiem, że następnym razem zostanie pan dłużej. Jaki dzień panu najbardziej odpowiada? Czy sobota wieczór nie jest najlepszą porą dla was, ludzi pracy?

JIM Widzi pani, że tak powiem, pracuję na dwie zmiany. Rano i w nocy!

AMANDA Boże drogi, ależ pan jest ambitny. Pracuje pan także w nocy!?

JIM Nie, łaskawa pani, to nie praca, tylko... Betty!
~~/stanowczym krokiem idzie po kapelusz. Orkiestra na~~
~~dansingu gra sentymentalnego walca/~~

AMANDA Betty? Betty? Jaka Betty?
~~/piorun ze złowróżebnym trzaskiem rozdarł niebo/~~

JIM Oo, po prostu dziewczyna. Dziewczyna, z którą stale chodzę! ~~/uśmiecha się uroczo. Niebo się wali.~~
Napis: "niebo się wali"/

AMANDA ~~/głęboko wzdycha/~~
Ooooo... Czy to poważny romans, proszę pana?

TOM

od. 4. inspicjenta
JIM

Mamy się pobrać w drugą niedzielę czerwca.

AMANDA

Oooh - to świetnie! Tom nic nie mówił, że pan jest zaręczony.

JIM

Bo trzymam to w tajemnicy. Pani wie, jak to jest z kolegami. Od razu wołaliby na mnie "ROmeo" i ostrzyli sobie języki. ~~/stał przed owalnym lustrem, włożył kapelusz, starannie poprawia go na głowie, żeby mu nadać wytworny fason/~~

Spędziłem tutaj urozży wieczór, proszę pani. ^{to są maryjki} Oto prawdziwa ~~południowa~~ gościnność, ~~o której tyle słyszałem.~~

AMANDA

Ależ naprawdę przyjęcie było nader skromne.

JIM

Nie chciałbym sprawiać wrażenia, że uciekam. Ale obiecałem Betty, że ją odwiezę ze stacji do domu. Zanim się dowlokę moim starym gruchotem, pociąg już będzie na stacji. Niektóre kobiety dostają migreny, jak im się każe czekać.

AMANDA

Wiem, wiem - tyrania kobiet! ~~/wyciąga do niego rękę/~~
Do widzenia. Życzę panu szczęścia... i powodzenia. Jednego i drugiego. Laura też panu życzy. Prawda, Lauro?

LAURA

Tak!

JIM

~~/podaje Laurze rękę/~~

praszę do
Jina.

Do widzenia, Lauro. Będę strzegł tej pamiatki od ciebie. A ty nie zapomnij dobrej rady, jaką ci dałem.

~~/woła wesołym tonem/ Serwus, Szekspir! Jeszcze raz dziękuję paniom. Dobranoc!~~

~~/uśmiecha się pokazując zęby i zamaszystym krokiem wychodzi. AMANDA zamyka za nim drzwi, wciąż słodko~~

~~i dzielnie się uśmiechając. Potem odwraca się tyłem do drzwi i natychmiast na jej twarzy pojawia się osłupienie. Ani ona, ani Laura nie mają odwagi spojrzeć sobie w oczy. LAURA przykucnęła przy gramofonie, chce go nakręcić./~~

AMANDA

~~/słabym głosem/~~

Nigdy nie wiadomo, kiedy nam cegła spadnie na głowę. Ja bym w takiej chwili zostawiła gramofon w spokoju. A to dopiero!... Nasz kawaler się żeni! Tom?

TOM

~~/z głębi/~~ Słucham, mamó!

AMANDA

Chodź no tu. Powiem ci coś okropnie śmiesznego.

TOM

~~/wchodzi z makaronikiem i szklanką lemoniady w ręce/~~

Czy nasz gość już poszedł?

AMANDA

Nasz gość wcześniej się pożegnał. Ale świetny kawał nam zrobiłeś!

TOM

Co to znaczy?

AMANDA

Nie powiedziałaś nam, że się żeni.

TOM

Jim? Żeni się?

AMANDA

Właśnie nam to zakomunikował.

TOM

A to heca! Nic o tym nie wiedziałem.

AMANDA

To bardzo dziwne.

TOM

Cóż w tym dziwnego?

AMANDA

A nie mówiłaś, że Jim jest twoim najserdeczniejszym przyjacielem w magazynie?

TOM

Bo i jest, ale skąd mogłem wiedzieć?

- AMANDA W głowie się po prostu nie mieści, abys nie wiedział, że wtwórj najserdeczniejszy przyjaciel się żeni!
- TOM Magazyn jest miejscem pracy, a nie punktem informacyjnym.
- AMANDA Ty w ogóle nic nie wiesz. Żyjesz we śnie, karmisz się złudzeniami!
- ~~/TOM idzie do drzwi/~~
Gdzie ty idziesz? V (H)³q.
- TOM Do kina.
- AMANDA Naturalnie, masz spokojną głowę, boś już z nas zrobił idiotki! Tyle pracy, takie wydatki! Nowa lampa stojąca, dywan, suknia dla Laury! I po co to wszystko? Po to, żeby ugościć cudzego narzeczonego! Idź do kina, idź! Nie myśl o nas, o matce opuszczonej przez męża, o siostrze na koszu, kalece bez posady. Niech ci nic nie mąci egoistycznej przyjemności! Idź już, idź, idź - do kina!
- TOM Dobra, już idę! Im więcej będziesz krzyczała, że jestem egoistą, tym prędzej pójdę, ale wcale nie do kina!
- AMANDA *idź do kina*
No to idź! ~~Iść na księżyc - ty samolubny fantast!~~
~~/TOM rzucił szklankę o podłogę i wybiegł trzaskając drzwiami. LAURA krzyknęła - zatrzaśnięte drzwi ucięły jej głos. Teraz słyszać lepiej muzykę z dansingu. TOM podchodzi do poręczy, chwytając się jej rozpaczliwie i podnosi głowę, ukazując twarz w zimnym, białym świetle księżyca przedzierającym się do wąskiej otchłani zaułka. Napis na ektanie: "Bądź zdrowa!". Końcowemu monologowi Toma towarzyszy pantomimiczna~~

~~scena w mieszkaniu. Scenę tę oglądamy jakby przez grubą szklaną ścianę, przez którą głos nie przenika. AMANDA pociesza Laurę skuloną na kanapie. Teraz, gdy już nie słyszymy Amandy, jej głupota znikła - AMANDA jest pełna godności i tragicznego piękna. Ciemne włosy Laury zakrywają jej twarz. Dopiero gdy Amanda przestała mówić, LAURA podnosi głowę i uśmiecha się do matki. AMANDA, pocieszając córkę, posługuje się gestem zwolnionym, pełnym gracji, niemal tanecznym. Gdy skończyła mówić, spojrzała tylko na fotografię~~
na dwunastu mężczyzn ~~meza i wycofała się za zasłonę/~~

TOM

Nie poleciałem na księżyc. Znalazłem się znacznie dalej, bo czas jest najdłuższą odległością między dwoma punktami... Niedługo potem zostałem wylany z pracy za to, że na wieku skrzyni z butami napisałem wiersz. Opuściłem ^{miasto} Saint-Louis. Po raz ostatni zszedłem po stopniach schodów przeciwpożarowych i od tej chwili wędrowałem śladem mojego ojca starając się odzyskać w ruchu to, co straciłem w przestrzeni... Wiele podróżowałem. Miasta przelatywały koło mnie jak zwiędłe liście, liście bajecznie kolorowe, lecz oderwane od gałęzi. Chciałem się zatrzymać, ale coś mnie ścigało. Zjawiało się to znienacka, kiedy się najmniej spodziewałem. Może był to strzęp muzyki dobrze mi znanej. A może tylko kawałek przezroczystego szkła... Może szedłem w nocy ulicą w jakimś obcym mieście, zanim znalazłem sobie kompanów. Przechodzę koło oświetlonej wystawy sklepu, w którym sprzedaje się perfumy. Wystawa jest pełna kolorowego szkła,

małych przezroczystych buteleczek w delikatnych kolorach, jak kawałki rozbitej tęczy. I nagle siostra dotyka mego ramienia. Odwracam się i patrzę w jej oczy... O, Lauro, Lauro, chciałem cię porzucić, ale jestem ci wierniejszy, niż to sobie postanowiłem. Sięgam po papierosa, przechodzę na drugą stronę ulicy, wbiegam do kina lub do baru i zamawiam ^{wódke} whisky, i mówię coś do obcego człowieka, który stoi obok... byle tylko zdmuchnąć twoje świece!

~~/LAURA pochyla się nad świecznikiem/~~

... bo dzisiaj błyskawice oświetlają świat! Zgasz swoje świece, Lauro... i bądź zdrowa... *KURTYNA*

~~/LAURA gasi świece. Scena zatapia się w mroku./~~

KURTYNA VA OSTATNIE SŁOWA TOMA - "i bądź zdrowa"

UKŁAD :

- 1) tylko trzy osoby w sytuacji przed kurtyną
- 2) wszystkie osoby stoje blisko stołu - matka - Jim : Laura, TOM
- 3) wejście wychodzi na proscenium - kurtyna się zamyka i kurtyna w dół.